Nr. 217. We Lwowie, — Piątek dnia 19. Września 1890. **Rok XXIX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
PRZEDPŁATA WYNOSI
z przesyłką pocztową
miesięcznie złr. 2.— kwartalnie złr. 6.—
(połowa złr. 1.10) (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Peres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska
Telefon 104.

Lwów d. 18. września.

Hlas Naroda w depeszy z Wiednia donosi: W kołach decydujących unikają stanowczego postanowienia co do czeskiego języka urzędowego, zanim się ukaże pozytywny program młodoczechów. Ci jednak pozostają w negacji. Wezwanie posła Skardy, aby wypowiedzieli, jakie zajmują stanowisko względem domagania się o język pozostało bez skutku; dotychczas osiągnięto tylko, że ze strony młodoczeskich mężów zaufania wyrażono skłonność, aby do wspólnych obrad z staroczechami wysłać trzech reprezentantów. Od rządu nie należy się spodziewać żadnego oświadczenia w sprawie języka urzędowego, zanim stanowcza większość posłów czeskich jasno sformołuje swoje zapatrywanie na ugodę.

Na zgromadzeniu swoich wyborców w Preszowie przedstawił Aleksander Bujanowicz, stronnik hr. Apponiego, stanowisko umiarkowanej opozycji wobec gabinetu Szaparego w sposób następujący: „Nie można zaprzeczyć, że program ministerstwa, przedstawiony w sejmie, zmienił faktycznie sytuację parlamentarną, gdyż rząd włączył w swój program wszystkie te reformy, których urzeczywistnienia oddawna domagała się umiarkowana opozycja. Jest więc zupełnie naturalnem, że obecnie wspomniane stronnictwo nie występuje wrogo wobec rządu, który zapowiada urzeczywistnienie żądanych reform, a że zajęło stanowisko wyczekujące, przychylne. Pogłoski jednak, jakoby umiarkowana opozycja złączyć się zamierzała z stronnictwem rządowem, nie mają najmniejszego umotywowania. Dopiero wtedy, jeżeli będą na to dowody, że przez rząd przedłożone projekty reform odpowiadają zasadom bronionym przez opozycję, jeżeli się zauważy, że duch rządu faktycznie się zmienił, że ustawy dla wszystkich obywateli mają jedno, nie interesem jakiegoś stronnictwa podyktowane znaczenie, dopiero wtedy wyjdzie umiarkowana opozycja z swego wyczekującego stanowiska i albo utworzy nowe stronnictwo, albo złączy się z większością rządową. Wszystkie inne wiadomości o rozwiązaniu stronnictwa umiarkowanej opozycji, nie są niczem innem, jak czczem gadaniem, pozbawionem wszelkich podstaw. Jeśli będziemy mogli bronić przedłożeń rządu, to wtedy bez wszelkich sztucznych środków przyjdzie do fuzji. Jeżeli zaś sytuacja zmieni się w ten sposób, że przedłożenia rządu nie będą odpowiadały wymaganiom umiarkowanej opozycji, to wtedy, choć tego wypadku nie przypuszczam, będzie walczyła umiarkowana opozycja z obecnym rządem tak wytrwale i tak energicznie, jak czyniła to przez długie lata z gabinetem Tiszy, i to tak długo, dopokąd nie wywalczy zwycięstwa zasadom przez nie wyznawanym".

Na ostatniej audiencji austro-węgierskiego posła barona Calice u sułtana, poruszył sułtan z własnej woli, — jak donoszą z Konstantynopola, — sprawę ormiańską. Powodem tej audiencji była oficjalna notyfikacja małżeństwa arcyksiężniczki Marji Walerji i pożegnanie się posła przed wyjazdem na zapowiedziany urlop. Sułtan, omawiając sprawę ormiańską, zaznaczył, że od niejakiego czasu niepokoi go wielce Armenia, i że ma zamiar zadość uczynić słusznym żądaniom Ormian o tyle, o ile urzeczywistnienie tychże nie sprzeciwia się ogólnym interesom państwa i nie uraża wcale innych narodowości.

Sułtan zwrócił również uwagę na to, że zajścia w Armenii przesadnie zostały opisane szczególnie przez sprawozdawców angielskich dzienników, i że w sprawie tej rozchodzi się o czynność nieprzyjaciół Turcji. Mówi się też zawsze o niedbalstwie, a nie podnosi się faktycznych starań około poprawy stosunków. Niezadowolenie i niezgodę rozsiewają przeważnie żyjący poza granicami Turcji Ormianie, którym nie rozchodzi się wcale o reformy, ale o autonomię, wraz z intratnemi dla nich posadami. W końcu wyraził sułtan nadzieję, że już zarządzone środki przygotowawcze dadzą radośny wynik. Baron Calice zaznaczył zaś w swej odpowiedzi, jak powiadają, że Austro-Węgry i inne z niemi w dobrych stosunkach pozostające państwa są zupełnie przekonane o szlachetnych zamiarach sułtana i że one nie poprą żadnych wrogich dla Turcji zamiarów.

Tymczasem nie można zaprzeczyć, że niektóre wypadki ostatnich dni budzą słuszne obawy. Im przychylniejszy czas dla pokoju, tem lepszą sposobność ma sułtan do urzeczywistnienia swych dobrych zamiarów, szczególnie na polu zarządu i ustaw. Rozumie się, że organa rządu muszą działać w duchu sułtana; jeżeliby się tak rzeczy miały, to zapanowałoby w Armenii zadowolenie, a agitacja nie miałaby odpowiedniego gruntu. Co się zaś tyczy agitacji, mającej źródło poza granicami Turcji, to ułatwiłaby ona odnośnym rządom zajęcie przychylnego dla Turcji stanowiska.

National Zeitung pisze o reformie podatkowej, zamierzonej w Prusiech, że chodzi o osiągnięcie wyższego przychodu z podatku dochodowego przez słuszniejsze oszacowanie, dalej o silniejsze pociągnięcie skapitalizowanego dochodu w porównaniu z samym dochodem zarobkowym, przez rozszerzenie podatku spadkowego, który się poczyna obecnie dopiero przy dalszych stopniach pokrewieństwa, w przyszłości zaś ma być rozciągnięty nawet na małżonków, dzieci i rodziców. Co się zaś samego podatku dochodowego tyczy, to ulżenie ciężarów stanowi średniemu przez obniżenie stopy procentowej podatku, które miałoby się poczynać już przy wyższych stopniach podatkowych, nie było dotychczas przyjęte. Obniżenie stopy podatkowej poczynać się zapewne będzie już przy dochodzie 8—9000 marek, przyczem stopa podatkowa w niższych klasach podatkowych coraz to będzie mniejsza. Ważnym czynnikiem w ulżeniu ciężarów ma być uwzględnianie stosunków osobistych płacącego podatek, jak liczna rodzina, a to według pewnych w ustawie podanych prawideł. Podatek spadkowy przy bliskiem pokrewieństwie ma wynosić zaledwie jeden procent od kwoty spadkowej, przyczem małe dziedzictwa są całkiem wolne od podatku. Wskutek reformy podatku zarobkowego, który co do ogólnej kwoty, jaką przynosi, pozostanie niezmieniony, dozna ulgi wielka liczba ludzi, z wyjątkiem wszystkich mających mniej niż 900 marek dochodu, którzy nie płacą żadnego podatku klasowego i dochodowego; wielka liczba tych obywateli państwa dozna ulgi przez przekształcenie podatku komunalnego. W tym względzie postanowiono obecnie przekazanie połowy podatku gruntowego i domowego i zarazem sowe zatrzymanie drogiej połowy jako podatku państwowego, w tym celu, by dopomódz zaspokojeniu potrzeb gminnych odpowiednio do stosunków biedniejszych części kraju.

„Cóż dalej?" — pytają *St. Pet. Wied.* — Stambułow w wyborach zwyciężył na całej linii. Niech sobie nazwą to zwycięstwem terrorystów, ale zawsze to zwycięstwo, utrwalające na czas pewien stanowisko małego Bismarka. Znalazły się przecież głosy w liczbie 360, a przy bardzo słabym udziale ludności w wyborach. Przy takim składzie sobrania, w którem znalazło się zaledwie 35, i to wątpliwych opozycjonistów, Stambułow wszystko może przeprowadzić; np. ogłosić, że Koburg jest nietylko królem, lecz sułtanem Bułgarji, zastawić w Länderbanku wszystkie koleje bułgarskie itd. Jednej wszakże rzeczy przeprowadzić nie zdoła, mianowicie, iżby naród bułgarski przyjął katolicyzm. Zresztą o tem na teraz nie myśli jeszcze. Przeciwnie, odgrywa nawet rolę opiekuna prawosławia w ogóle, zaś bułgarskiego egzarchatu w szczególności. Jest też na teraz panem położenia. Ale cóż dalej?

„Zdaje się rzeczą jasną i niewątpliwą — powtarzają *St. Pet. Wied.* — że Rosja nie może obojętnie poglądać na dalszy tam upadek godności państwowej — upadek, który nastąpić musi, bo kasy bułgarskie puste, a urodzaj tegoroczny wcale zły, ani też nie może wejść w układy ze Stambułowem, podług planów p. Tatiszczewa. Cóż tedy czynić? Dotąd oddziaływaliśmy w Sofii przez pośrednictwo, bądź to Porty, bądź przez konsula niemieckiego, p. Wangenheima. Wszelako korzystanie z pośrednictwa Porty przekonało już, że raczej możemy liczyć na nowe porażki dyplomatyczne, jak np. w sprawie biretów biskupich, zaś pośrednictwo konsula niemieckiego częściowo tylko powodzenie nam zapewnia.

„Protest przeciwko ścięciu Uzunowa i innych, nie uratował życia tym ludziom, mówiąc zaś o długach bułgarskich, dobiliśmy się tylko częściowej spłaty należnych nam pieniędzy, ale nie powstrzymaliśmy trwonienia grosza skarbowego.

„Doświadczenie nas uczy, że działając cudzemi rękami, osiągniemy bardzo niewiele. Wypada więc z tego, że należy działać własnoręcznie. Czy dyplomacja nasza ma prawo powiedzieć, że to rzecz niemożliwa, jeśli układy ze Stambułowem mają być odrzucone? Zdaje nam się, że nie".

Opinione poświęca byłemu ministrowi włoskiemu finansów, p. Seismit-Dodzie, dość zjadliwy artykuł: „Jeżeli dotychczasowy, powiada ona, minister finansów rzeczywiście za wzięcie udziału w bankiecie w Udine ustąpić musiał, to powód taki miałby dla niego znaczenie politycznego zwycięztwa. Miał on bowiem zawsze styczność z skrajną lewicą i chełpił się niejednokrotnie, że on i jako minister nie myśli i nie mówi inaczej, jak poseł. Irredentyczni mowcy w Udine wiedzieli tedy dobrze, że Seismit-Doda nie będzie im zaprzeczał; strzegliby się jednak oni dobrze przemawiać w podobny sposób w obecności Crispiego, Bertole-Vialego, albo nawet Giolittiego. Nie można jednak wskutek tego sądzić, że Seismit-Doda jest męczennikiem swoich politycznych przekonań. Ustąpienie jego było już oddawna konieczne i wogóle jest wątpliwem, czy rozdział ministerstwa finansów był korzystnym i czy nie byłoby lepiej, aby znowu oba te ministerstwa oddać w zarząd jednemu człowiekowi".

Wrocławski toast Wilhelma II.

Między Narwią a Rohnstockiem, wśród na poły wojennej wrzawy manewrów, które są odpowiedzią na carskie manewry wołyńskie, młody cesarz niemiecki, który nietylko panuje, ale oraz najrzeczywiściej rządzi — mimo formy rządów konstytucyjnych w Rzeszy niemieckiej, jak i w Prusiech — wyszukał sobie sposobność do poruszenia na nowo sprawy robotniczej, a to wytyczając jej nowe drogi taktyczne.

Z niemieckich organów liberalnych, reprezentujących tak zwane *produzirendes Bürgerthum*, wiemy, że pierwszemi dwoma reskryptami Wilhelma II. w sprawie robotniczej, które nagle a jaskrawo okazały, że młody cesarz nietylko panować jak Wilhelm I., ale sam rządzić chce i rządzi, „mieszczaństwo" srodze zaniepokojone zostało. Reskrypta mówiły o słusznej walce robotników przeciw wyzyskiwaniu; „mieszczaństwo" sądziło, że cesarzowi chodzi o to, by przy pomocy władz rządowych i kościelnych wytworzyć ze stanu robotniczego stronnictwo, na którem, bez udziału „mieszczaństwa", przyszłość państwa ma być zbudowaną.

Tej podejrzliwości, tej trwogi bürgerostwa — nie posiadamy w polskiem dokładnego na to pojęcie wyrazu — wcale nie zażegnała, a owszem spotęgowała broszura która, jak wiemy, niedawno temu wyszła od jakiejś „komisji dla rozszerzenia socjalno-politycznych pism ulotnych" w Berlinie. Broszura ta, a raczej odezwa do robotników niemieckich, wydaną została w tym celu, aby „wobec bliskiego wygaśnięcia ustawy antisocjalistycznej wdrożyć systematyczne duchowe zwalczanie obłędów, jakie się wkradły do ruchu socjalistycznego". Odezwa ta stawia zasadę, że jedynie królewskość (*das Königthum*) zdoła jeszcze przeszkodzić temu, aby państwo, powodując się polityką przestarzałą, nie zostało na okropieństwa katastrofy narażonem. Wskazuje na republikańską Francję, gdzie stronnictwo socjalistyczne, po 60 latach walki, jest teraz więcej bezwładnem, niż było kiedykolwiek. „Najwyższym idei państwowej wyrazem jest socjalistyczna myśl zorganizowania pracy" — a myśl ta, okrzesana z dzikich pędów demokratycznych, może być urzeczywistnioną jedynie tylko w państwie wielkiem, potężnem. Tą siłą, uzbrojoną w powagę monarchizmu, są Niemcy, a żeby nią się stały, musiały anektować Alzację i Lotaryngię, i muszą pod względem militarnym na wszelkie wypadki być przygotowanemi. Niechaj przeto socjalna demokracja zaniecha swoich deklamacyj przeciw wojskowości, i niechaj zrozumie, że Niemcy w swojej najlepszej na świecie armii wyborną posiadają szkołę pielęgnowania karności i poczucia solidarności. „Zużyte wygadywania na religię i królewskość, na monarchów i popów (*Pfaffen*) nie przystoją już wiekowi umiejętności socjalnej, która nas poucza, że formy polityczne zmieniają się według danej treści socjalnej." W końcu przypomina odezwa robotnikom, jaką to złość wrogą reskrypta cesarskie w pewnych kołach wywołały, i wzywa ich, aby się w interesie gnębionych, w interesie międzynarodowego, cywilizacyjnego posłannictwa Niemiec dokoła sztandaru cesarza garnęli.

I tutaj nie ma wzmianki o „Bürgerthum" — podejżliwość też i trwoga onego wzrastała jeszcze bardziej, pomimo tego, iż organa socjalistyczne wykazywały, że broszura ta nie została przez sfery rządowe akceptowaną, że wspomniana komisja liczyła na to, iż rząd da fundusz na wydrukowanie i rozrzucenie tej odezwy w pół milionie egzemplarzy — ale się zawiodła.

W mowie swojej wrocławskiej, którą onegdaj dosłownie podał nasz telegram, wezwał już cesarz wszystkie klasy społeczeństwa do pracy nad zwalczaniem żywiołów wywrotowych, wzywał „die Burger" (wyraz ten oznacza ludność w ogóle w przeciwieństwie do władzy rządowej) aby ocknęli się ze snu, i bez różnicy stronnictw i wyznań, pracę ową nie państwu tylko i jego organom pozostawiali, ale też sami ręce przykładali. Tak więc i „das produzirende Bürgerthum" ujrzało się objętem socjalnemi dążeniami cesarza. Czy Wilhelm II. wypowiedział tę mowę w intencji zapobieżenia owej podejrzliwości i trwodze bürgerostwa, o której wspomnieliśmy, tego nikt powiedzieć nie zdoła, — a czy się bürgerostwo uspokoiło, nie wiemy, bo jeszcze nie posiadamy głosów pism niemieckich o wrocławskiej mowie cesarza, jakkolwiek dość one miały czasu do wypowiedzenia swoich zapatrywań.

Na każdy sposób koła liberalne, reprezentujące właśnie bürgerostwo, zwłaszcza protestanckie, niezawodnie czuły się urażonemi, że cesarz wymienił hr. Stolberga, więc arystokratę i księcia biskupa ks. Koppa, a więc arystokratę i księcia kościoła katolickiego, jako tych, którzy pierwsi poszli za myślami jego, dając z siebie dobro ludności pracującej, jako tych, którzy dobry przykład dali — komu, jeżeli nie bürgerstwu przedewszystkiem? — który też przykład nie pozostał bez skutku. Jedno zapewne pocieszy niemieckie sfery liberalne, mianowicie, że jeśli cesarz na najwyższem miejscu stawia — wyraźnie zaznacza, że wzywa wszystkich do przywrócenia respektu dla ustaw. Ale prawda też, że na najwyższem miejscu stawia przywrócenie bezwarunkowego posłuszeństwa dla korony i jej reprezentantów. Ta zaś korona i ten jej dzisiejszy reprezentant słuszną nazwał walkę robotników przeciw wyzyskiwaniu — tj. przeciw „produzirendes Bürgerthum!" Zapewne trafnie określa *N. W. Tagblatt* wrażenie mowy cesarskiej w kołach bürgerskich, gdy pisze: „Teraz wzywa cesarz niemiecki bürgerostwo, aby pospołu z nim zapobiegało niebezpieczeństwu socjalnemu; ale czy pp Douglas i Hintzpeter, ci duchowi ojcowie cesarskiej polityki socjalnej, są też rzeczywiście rzecznikami bürgersko-socjalnych poglądów na państwo i społeczeństwo?"

Ciekawe są okoliczności, wśród których Wilhelm II. wygłosił tę swoją mowę pamiętną. Walka w łonie socjalistów niemieckich, która nie dawno temu wrzała, dotyczyła jedynie taktyki; dotąd ich umiarkowani zarówno jak radykalni stoją zasadniczo na jednym gruncie i o żadnych nie myślą ustępstwach dla obecnego ustroju społeczeństwa. Liverpoolski kongres związków robotniczych oświadczył się za bezwzględnym 8 godzinnym dniem pracy i za zniesieniem własności ziemi; kongres brukselski ustanawia zasadę strejku powszechnego; strejki w Southampton, w Nowym Jorku i w Australji zwracają się już to przeciw samym tylko pryncypałom, ale i przeciw robotnikom, nienależącym do związków. Robotnik sprzymierza się przeciw kapitałowi i przeciw konkurencji kolegów niezwiązkowych, kapitał sprzymierza się przeciw strejkom, międzynarodowy socjalizm przeciw bürgerostwu w ogóle. Kościół katolicki oświadcza, że tylko on, byle mu dano wolno pole, zdoła zażegnać burze socjalne. Toast cesarza niemieckiego wzywa do olbrzymiego sprzymierzenia sił państwa, monarchy, obywatelstwa i kościoła przeciw hasłom wywrotu, przeciw masom, dążącym do rewolucji socjalnej — na podstawie bezwzględnego posłuszeństwa dla korony i jej reprezentantów.

Podstawa to niepewna, okolicznościowa. Korona koroną, ale reprezentanci jej są ludźmi, podlegającymi zmianom w usposobieniach, poglądach, humorach, podlegającymi prawu śmierci. I Wilhelm I. nosił koronę, był jej reprezentantem sławnym — a Wilhelm II. ujrzał się zniewolonym, zburzyć poglądy korony, jakie za życia Wilhelma I. panowały, i zarządzenia, jakie za życia Wilhelma I. wydano i z nieubłaganą konsekwencją przeprowadzano. Wilhelm II. dumnie trąca nogą ustawę antisocjalistyczną, która też w nocy z 30. bm. na 1. października obowiązywać przestaje, ale ustawa ta była dziełem korony, i była z tygrysią zaciekłością bronionem dzieckiem tego, którego geniuszem i bezwzględnością Wilhelm II. cesarzem się zowie.

Na pychę manewrów wołyńskich odpowiada Wilhelm II. pychą manewrów szląskich — ale aby pokryć koszta tej pychy, muszą miliony ludności pracować bez zapłaty, bo tę pożerają wydatki militarne. Nie wrą jeszcze bitwy wojskowe, ale wrą bitwy cłowe. Poległych na polu „sławy" płaczą rodziny rok — i przebolewają. Ale wojna cłowa Rzeszy niemieckiej rok za rokiem nie dopuszcza do garnków ludności roboczej najtańszego nawet mięsa, wieprzowiny, nie pozwala omaścić, więc przyjemną i pożywną uczynić mąkę. Ludność nędznieje — i do urny wyborczej już stanęły po stronie socjalistów niemieckich tłumy włościan, niższych urzędników i t. d. Żołądek, to buntownik najstraszniejszy. *Das Volk in Waffen*, a bezwarunkowo posłuszne koronie i jej reprezentantom! dumne to hasła Hohenzollernów. Ale *das Volk in Waffen* może — za musem choćby tylko żołądka — stanąć w takiej pozycji, że owe „posłuszeństwo" stanie się legendą z ongi czasów, jak pańszczyzna.

Zresztą zwalczać żywioły wywrotowe społeczne pewnego państwa, a jarzmić obce narody, co jest wywrotem ustroju całej ludzkości; uznawać materjalne krzywdy jednej klasy pewnego państwa, a gwałcić w najświętszych uczuciach całe narody — są to kontradykcje, na jakich tylko chyba zamki z lodu zbudować można. Ani Rzym Cezarów ani Napoleon Wielki nie podołaliby strasznym duchom, jakie ta kontradykcja wywoła! Chęci, zamiary Wilhelma II. są widocznie najlepsze — ale skutek jego usiłowań może być tylko chwilowy.

Jest on wątpliwym, dopóki owa kontradykcja nie zostanie stanowczo a sumiennie uprzątniętą!

---

18)

GRABARZE.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

osnuta na tle stosunków galicyjskich.

Napisał

VERAX.

(Ciąg dalszy).

— Tatku! — rzekła za rękę go biorąc — czyż tatko mógłby Stasia opuścić i samego zostawić, skoro ojciec biblijny przyjął do swego domu nawet syna marnotrawnego, i na jego przyjęcie jeszcze ucztę wyprawił? Czyżby dzisiejsi ojcowie mniej mieli serca niż dawniejsi? Nie, tatku, ja w to nigdy nie uwierzę!.. A zresztą Staś nie jest synem marnotrawnym... Zbłądził, prawda, lecz to tylko szał, choroba chwilowa, z której między nami niewątpliwie i prędko się wyleczy. O ile słyszałam, na świecie prawie nie ma ojca, któryby z synami wielkich zgryzot nie przechodził, a przecie z tych młodych lekkomyślników, iluż potem wyrasta ludzi porządnych!... Zostawić go tam nie można pod żadnym warunkiem... Gdyby tatko napisał do niego, gotówby przez sam wstyd nie przyjechać, wiemy bowiem, że fałszywa ambicja nieraz rozstrzyga o losach młodzieńców, Konrad nie może także po niego jechać, bo by go najprawdopodobniej Staś nie posłuchał, a więc sam tatko niech się tego raczy podjąć... Ciężki to, tatuńciu, obowiązek, bardzo ciężki — dodała po rękach go całując — lecz kto synowi z pomocą pospieszy, jeżeli nie ojciec?...

Hrabia nic na to nie odpowiedział. Podniósł tylko wzrok do góry i jęknął:

— Boże! Boże! za cóż mnie tak doświadczasz?!

Dwa dni zbiegły na bezustannych naradach ojca z zięciem. Po upływie tego czasu przyszedł z Nicei list do hr. Mieczysława Tęczyńskiego. Charakter pisma na adresie nie był hrabiemu całkiem obcy, wszakże nie mógł go sobie przypomnieć. Tak był wzruszony, że ledwie był w stanie kopertę rozerwać. Spojrzał na podpis. List pochodził od księcia Hieronima de Montpellier, dawnego przyjaciela hrabiego, z którym tenże za granicą często się widywał.

Książę pisał:

„Nicea d. 15 lutego 1885.

„Mój stary i dobry przyjacielu!

„Dawno to już bardzo, jakem miał szczęście i przyjemność, widzieć cię ostatni raz u siebie w Paryżu, a że czas, ku wielkiemu memu zmartwieniu na miejscu nie stoi, i my, niestety, starzejem, więc sądzę, że możeby nie źle było, gdyby ci, którzy się za młodu kochali, widywali się niekiedy i w latach późniejszych na tym najmarniejszym z marnych światów, bo kto wie, ażali po śmierci zejdą się gdzie razem... Ja, naprzykład, szczerze to wyznaję, nie mam najmniejszej nadziei spotkać się z tobą na Polach Elizejskich, ty bowiem pozostałeś niewątpliwie, czem byłeś, surowym zachowawcą i zagorzałym monarchistą, gdy przeciwnie ja, zniechęciwszy się do mieszczańskiej królewskości i biurokratycznego imperjalizmu, przystałem teraz do oportunistycznej republiki — a więc do najwstrętniejszej formy rządu, jaka jest pod słońcem... Zrobiłem to zresztą choćby li dlatego, że dobry mój przyjaciel, ks. Aumale to samo uczynił, lecz czy dla republikanów współczesnych, będzie zarezerwowany jaki kącik w królestwie niebieskiem, to jeszcze pytanie... Jeźli mam prawdę wyznać, znalazłszy się na miejscu św. Piotra, nie wpuściłbym do nieba żadnego z tych hultajów, bo zaiste nie wiem, czy można się czem bardziej brzydzić, niż tą III republiką z adwokatami, żydami, weterynarzami na czele! Lecz co począć?... Dobre i to, skoro zupełna anarchja byłaby jeszcze gorszą..."

„Że mimo formalnego przystąpienia do republiki, nie muszę być w głębi serca życzliwym tej kanalji, która dziś nami rządzi, masz najlepszy dowód w tem, iż od lat dziesięciu nie mieszkam w Paryżu. Włóczę się z żoną i córką, z miejsca na miejsce, jak niegdyś ty, mój stary przyjacielu, i niezmiernie jestem zadowolony, jeźli spotkam kiedy człowieka, umiejącego mówić o czem innem, niż o tej polityce czczej i jałowej, którą puste głowy częstują nas na każdym kroku. Do tych ludzi nadzwyczajnych, pełnych rozumu, dowcipu i dystynkcji, należy bezsprzecznie twój syn hr. Stanisław, któregośmy tu, w Nicei, przypadkiem spotkali. Zobaczyłem go pierwszy raz przechadzającego się pod palmami, i poznałem go natychmiast, mimo iż dawno, jakem go z oczu stracił, ale bo też ten kawaler z oczu wam wypadł. Podobał się nie mniej moim damom i od owego spotkania jest codziennym naszym gościem. Lubimy go bardzo, gdyż pod każdym względem na to zasługuje. Mówiono mi, że miał tu jakiś stosuneczek... ale na szczęście to już przeszło... Pod tym względem możesz więc być całkiem spokojnym. Zresztą kto młodemu będzie się dziwił? Chyba ten, kto sam nie umiał być nigdy młodym i nie czuł krwi w żyłach... Nie prawdaż Mieczysławie?

„Mniej wyrozumiałym byłbym może na to, że hr. Stanisław, dostawszy się w towarzystwo nieszczególne, zrobił niedawno temu wycieczkę do Monaco, gdzie przy rulecie kilka dni spędził. Znaleźli się usłużni, którzy mu pieniędzy dostarczyli (ktoby ich odmówił Tęczyńskiemu) i tak się niefortunnie złożyło, że młody kawaler przegrał razem około miljona franków. Jak na czasy teraźniejsze, w których bankructwo pana Boutoux tyle szlacheckich fortun poderwało, jest to sumka wcale pokaźna. Ale co począć, trzeba być filozofem, bo i gra należy do słabości ludzkich... Gorzej było, że kawaler tak to sobie wziął do serca, iż koniecznie chciał wielką niedorzeczność popełnić, widać jednak, że ma ambicję, bez której tylu jego rówieśników dziś się obchodzi!... Na szczęście skończyło się li na kąpieli w morzu, nie bardzo przyjemnej w tej porze roku, i dłuższym katarze, z którego już wyszedł... Po tej awanturze, ostatniej jak się spodziewam, zabrałem go do siebie, a moje damy tak troskliwie nad nim czuwają, że odtąd możesz być o niego całkiem spokojny.

„Powiedziałem ci, stary przyjacielu, co obowiązek kazał powiedzieć, ty zaś sam najlepiej osądzisz, co w tym wypadku można uczynić... W każdym atoli razie, przez wzgląd na hr. Stanisława, przyrzekłem tym, wobec których przyjął zobowiązania, że do ciebie napiszę. Jest to jednak wszystko, com postanowił zrobić. Nie namawiam do niczego, a tem mniej nie wywieram jakiegokolwiek przymusu, zwłaszcza, że znalazłszy się na twem miejscu, głębokobym się wpierw zastanowił, nimbym co przedsięwziął. Wychowanie syna, zwłaszcza jedynaka, to nie drobnostka i dobrze trzeba ponyśleć, jakich należy użyć środków pedagogicznych... Cokolwiek wszakże zarządzisz, mam niepłonną nadzieję, że osobiście do Nicei przyjedziesz, czem już naprzód wielce się cieszę, bo anibyś uwierzył, jak gorąco, po tylu latach niewidzenia, pragnie cię uściskać twój stary druh i przyjaciel — książę, Hieronim de Montpellier".

Po odczytaniu tego listu, hrabia nawet nie jęknął. Wezwał tylko natychmiast Konrada i list mu wręczając rzekł, by go pokazał tak żonie, jak siostrze. Sam zamknął się w swoim gabinecie, i przez dwa dni nikogo do siebie nie wpuszczał. W tym czasie ani jadł, ani pił.

Dzieci wielce tem zaniepokojone, chodziły kolejno pod drzwi jego pokoju i pilnie nadsłuchiwały. Wciąż się przechadzał. Niekiedy było także słychać westchnienia...

Po dwóch dniach wyszedł zmieniony do niepoznania. Twarz miał żółtą i bardziej pomarszczoną, oczy zapadnięte, usta zacisnął mu ból straszliwy w głębi serca tłumiony, cała postać, dawniej taka prosta, imponująca, była pochylona. Na widok dzieci, spieszących na jego spotkanie, uśmiechnął się, ale uśmiechem pozagrobowym.

— Poszlij, Konradzie, po panią Zielińską — rzekł do zięcia — i wszyscy przyjdźcie z nią do mnie

Gdy staruszka się zjawiła, zasiedli w gabinecie hrabiego. Córki i zięć, w oczekiwaniu tego co nastąpi, a spodziewali się rzeczy ważnej, spoglądali niespokojnie to na niego, to po sobie. Najbardziej zmięszaną prawie zatrwożoną, była Zosia; najmniej pani Zielińska Pierwsza to bladła, to się rumieniła, i z sędziwej twarzy ojca wzroku nie spuszczała; przeciwnie druga wyglądała jak co dzień i widocznie czekała tylko na sposobność, by, jak według zwyczaju, ze zbawiennym morałem wystąpić.

Konrad był tego dnia spokojny, ale bardzo poważny.

Hrabia zaczął mówić. Głos jego był cichy, lecz stanowczy.

— Sprosiłem was tu, moi drodzy, byście wypowiedzieli swoje zdanie w sprawie nader ważnej. Ponieważ w rzeczach, obchodzących całą rodzinę Tęczyńskich, do której naszą przyjaciółkę, panią Zielińskę, także zaliczamy, nie miałem dotąd przed wami żadnych tajemnic, więc i dziś będę mówił z równą otwartością, zwłaszcza, że nie wątpię, iż cokolwiek usłyszycie, zostanie w waszych sercach i poza ściany tego pokoju nie wyjdzie... Czytaliście list księcia de Montpellier i wiecie, jak straszliwe nieszczęście spadło na nasz dom. Mój syn, a wasz brat, dopuścił się czynu, który jego i cały ród Tęczyńskich hańbą okryje, jeśli mu nie podamy ręki pomocnej. W razie zaś przeciwnym, to jest gdybyśmy mu dopomogli, ruina nasza majątkowa byłaby nieuniknioną... Mówcie teraz szczerze, co według waszego przekonania powinniśmy uczynić.

(C. d. n.)

Stanowisko szlachty konserwatywnej w obozie czeskim.

Praski korespondent *Pester Lloyda* miał rozmowę o obecnem położeniu politycznem w Czechach „z członkiem konserwatywnej wielkiej posiadłości ziemskiej, wybornie obznajomionym z obecnym prądem“. Ten reprezentant konserwatywnej posiadłości większej oświadczył, że porozumienie młodoczechów z konserwatywną szlachtą jest bezwarunkowo niemożliwem, a następnie wyraził mniemanie, że rozbicie się ugody nie musi koniecznie spowodować ustąpienia hr. Taaffego, reszta zaś rozstrzygnie się przy wyborach w roku przyszłym.

Ciekawe są uwagi o prawie *veta*, zawartem w układach ugodowych dla kurji większych posiadłości. „Przeczytaj pan tylko odnośny ustęp — powiedział interlokutor — przekonasz się pan, że bez względu na sprawę ordynacji krajowej i systemu wyborów do sejmu, *veto* ogranicza się do używania języków krajowych w służbie publicznej i w instytucjach krajowych, nie należących do jednej z narodowości, naturalnie, o ile te sprawy wchodzą w zakres kompetencji sejmu. Teraz zaś jest przypuszczalnem, że przedłożenie o używaniu obu języków krajowych w urzędach autonomicznych prędzej zostanie załatwione, a instytucje, nie należące do jednej wyłącznie narodowości, o ile podlegają kompetencji sejmowej, można na palcach policzyć.

Jest to wprost nieprawdopodobnem, aby udało się wmówić w ludzi, że przez *veto*, zakładanie szkół czeskich i t. p. będzie uniemożliwione i że równouprawnienie w służbie publicznej powinno być najpierw przeprowadzonem. W samorządzie zostanie przeprowadzonem. Do państwowych urzędów *veto* się nie odnosi. *Veta* nowej kurji co się tyczy systemu wyborów, prawa *veta*, które w istocie posiadamy, zrzec się nie możemy i nigdy się nie zrzekniemy.

Wobec bardzo skromnego zakresu spraw poruczonych — jak powiedziałem — sprawie języka nie należy żądać od posłów z większej posiadłości narodowego „itio in partes“, tem bardziej, że większa część moich towarzyszy, bez względu do jakiej narodowości się w rzeczywistości przyznają, niechce w sejmie zajmować stanowiska wyłącznie narodowego. Wobec usiłowania zamienienia jakiej instytucji krajowej utrakwistycznej na opierającą się wyłącznie o jedną z narodowości, przysługuje veto obu kurjom narodowym; nasze veto ma znaczenie na wypadek, gdyby zamierzano instytucję krajową, dotychczas utrakwistyczną, podzielić według narodowości, np. utworzyć samoistny oddział Banku krajowego dla okręgów używających języka niemieckiego, a osobny z językiem czeskim. Takie veto wypadłoby na korzyść jedności, a więc należy je utrzymać, podczas gdy przeciw tamtym mają podstawę do wystąpienia ci, którzy całej ugodzie robią zarzut narodowościowego podziału kraju, z tego względu nasze veto jest pożądanem, a autorzy prawno-państwowego adresu z minionej jesieni, powinni je z chęcią przyjąć.“

Zjazd w Rohnstock.

I zjazdy monarchów mają swoje losy. Zdawało się, że na tem polu najważniejszym tegorocznym wypadkiem będzie zjazd w Narwie, okazuje się atoli, że zjazd cesarza Franciszka Józefa z cesarzem niemieckim w Rohnstock, który zrazu ani nie budził tyle zajęcia, ani nie niepokoił dyplomacji, ani nawet nie poruszał publicystyki całej Europy — przewyższy swem znaczeniem, a nawet już przewyższył zjazd pierwszy. Staranie się zatarcia śladów, że to Szlązka należała niegdyś do Austrji i że przez wojny została jej odjęta, owe wyciąganie z tego faktu argumentów dla podniesienia serdeczności austro-węgiersko-niemieckiego zbliżenia — samo jedno wystarczałoby dla podniesienia aktualnej doniosłości politycznej tego zjazdu. Niezwykła świetność, z jaką cesarz Franciszek Józef jest na Szlązku podejmowany, wreszcie dowodzą jeszcze co najmniej przyjęcia w Rewlu i Narwie, zwraca uwagę zewnętrznego świata. Najwięcej wszakże wyrocznie prasy niemieckiej, dziś wprawdzie już nie zasilane tak bezpośredniemi i kompetentnemi informacjami z kancelarji cesarstwa, jak to było za czasów ks. Bismarka — pouczają świat cały, iż dokonywa się w tej chwili pewien nowy zwrot w polityce europejskiej, trzymający się „słownego bieguna“.

Oto co nadaje późniejszemu, a zrazu nie należycie ocenianemu faktowi zjazdu Rohnstockiego większe znaczenie od zjazdu w Narwie — i co dlatego go tem większe publiczne zajęcie się nim.

Z okazji tej warto przytoczyć głos *Nord. Allg. Ztg.* i *Post* — jako też *Nowoje Wremia* i *Graždanina*. Pierwszy z nich berlińska *Nordd. Allg. Ztg.* pisze: „Znowu mamy sposobność się przekonać, że w narodzie niemieckim żywi szczególniejszą sympatję. O spotkaniu się cesarza Wilhelma z cesarzem Franciszkiem Józefem można w całem znaczeniu tego słowa powiedzieć, że co monarchowie w serdecznym stosunku gościnności mówią to narody myślą i czują.“ *Nord. All. Ztg* powołuje się na słowa cesarskie wypowiedziane niedawno w Szlezwigu, za któremi stoi cały naród.

Post pisze: „Na uwieńczenie korona wojska przybywa teraz sam monarcha. Nowe przypieczętowanie bliskich stosunków, serdecznej przyjaźni i jak najściślejszego braterstwa broni może być tylko celem i skutkiem odwiedzin. „Wraz ze swoim cesarskim panem, lud niemiecki żywi względem wysokiego gościa cesarza Wilhelma owe ciepłe uczucie czci i hołdu, które w obiegłym roku przez cesarza Franciszka Józefa w Wiedniu swoje uzewnętrznienie znalazło i miała sposobność, w sposób tak niedwuznaczny z serca płynące się objawić. Dalej jako objaw wzajemności i przyjaźni, bo ludność tego kraju, o ile mogła wraz z nami powitać przybycie ces. Franciszka Józefa, i dla tem odparła zarzuty, że wyzbyła się owych: „Niemcy i Austro-Węgry ścisłe złączone i potężne w prawdziwem braterstwie z Włochami, tworzą silną strażnicę pokoju dla ludów podległych ich monarchom ...“ Dalej jako wyraz ich ... we wzajemnej przyjaźni i najściślejszego braterstwa broni, a także z niemieckiemi każdy nowy objaw tej najszczerszej przyjaźni i najściślejszego braterstwa broni, a takie Szlązku“.

Wysoce półurzędowa *Post* wyłuszcza program polityczny zjazdu cesarzy — i powiada, że nie był tam omawianą kwestja bałkańska, jakość sprawa zawarcia austro-niemieckiej unii celnej.

Dzienniki znowu rosyjskie, biorąc pochop z wizyty ces. austrjackiego u cesarza Wilhelma, rozwodzą się nad polityką i przyszłością Austrji. *Nowoje Wremia* wyobraża sobie, że Austro-Węgry drzemą snem ... cesarz Wilhelm zamierza „mógł się w czasie swoich odwie-dziu w Rosji dowodnie przekonać, że od rządu rosyjskiego nie może się spodziewać żadnej „koncesyj“, których z takim upragnieniem życzą sobie w Austro-Węgrzech. Któż zaręczy, że to przeświadczenie nie skłoni młodzieńczego cesarza do tego, że sobie od tych koncesyj ręce umyje?“

Graždanin w swoich wywodach i domysłach zapędził się aż tak daleko, że zwycięztwo Stambułowa przy wyborach do sobrania, nazywa także zwycięstwem Austrji, pełnem znaczenia dla jej polityki. Nowe to powodzenie utwierdzi jeszcze bardziej austrjacką dyplomację w dążeniach nieprzyjaznych Rosji i przyspieszy tem katastrofę, której wybuch ze względu na dobro Austrji należałoby jak najdalej w przyszłość odsunąć. „Co poczęłaby Austrja, jeśliby pewnego dnia, Rosja zapewniwszy sobie poprzednio sympatję Grecji i neutralność Anglii i zawarłszy osobne układy z Niemcami i Francją, wystąpiła na półwyspie bałkańskim, jako niczem nieskrępowany pan?“

Te głosy dzienników rosyjskich, omawia pokrótce także półurz. wiedeńska *Presse*. Do wywodów *Nowego Wremienia* dodaje ona taką uwagę: „*Nowoje Wremia* zapomina całkiem o tem, że już od długich lat żaden poważny polityk u nas nie żądał koncesji od Rosji, że to właśnie dzienniki rosyjskie żądają od naszej monarchii koncesyj lub ustępstw dla Rosji, lub ich domagają.“ Przytoczywszy zaś groźby *Graždanina*, woła dziennik wiedeński: „Ależ na Boga, co poczną księżycowi politycy w Rosji, skoro księżyc świecić przestanie?!“

Co do opisu przyjęcia cesarza austrjackiego na ziemi, należącej obecnie do państwa niemieckiego, telegraficzne doniesienia tak je przedstawiają:

Cesarz Franciszek Józef przybył do Wrocławia wczoraj 17. b. m. o godz. 1. w południe w towarzystwie jenerałów Paara, Becka i Bolfrasa. Na dworcu powitał cesarza Moltke i reprezentanci kolonii austrjackiej. Ulice, któremi przejeżdżał cesarz do pałacu, przepełnione były publicznością, nader serdecznie monarchę witającą. Następnie w zamku u cesarzowej niemieckiej odbyło się śniadanie, poczem monarcha austrjacki o godz. 3. po południu wyjechał do Rohnstocku. Tu na dworcu oczekiwał przybycia ces. Franciszka Józefa, cesarz Wilhelm z liczną świtą. Powitanie obu monarchów wobec króla saskiego, kanclerza Capriviego i Kalnokyego, było nader serdeczne. Przy wjeździe na zamek, publiczność wznosiła okrzyki. Obaj cesarze jechali w jednym powozie, a w następnym Caprivi i Kalnoky.

O godz. 5. odbył się obiad dworski, poczem cesarz Wilhelm rozmawiał przez dłuższy czas z Kalnokym, a następnie Kalnoky i Caprivi odbyli półgodzinną konferencję.

Agitacja prawosławna.

W chęci swojej — powolnego przemycania poglądów i zasad prawosławnych w wykładach teologii dla alumnów ruskich — znalazły organy rosyjskie w Austrji, *Parlamentär* i tutejsza *Czerwonaja Ruś*, niespodzianego sojusznika w polskim pamfletowym tygodniku, pojawiającym się od niejakiego czasu we Lwowie. Faktem tym tak niezmiernie ucieszył się redaktor *Czerw. Rusi*, że zamiast własnej odpowiedzi, po przychwyceniu go na gorącym uczynku przemytnictwa prawosławnego, przetłómaczył ustęp cały z pomienionego pisma, z wyjątkiem ustępu, w którym autor się zastrzega przeciw posądzeniu jakoby „brał ruble“ z Petersburga. — Snać czuł on, ów autor, że pisze coś, co trąci „rublami“ chociaż go nikt, prócz chyba p. Markowa nie posądziłby o ruble, jeno o ignorancję i związaną z nią zarozumiałość i gorączkę pamfletową, i chęć popisania się „liberalniejszem“ zdaniem od poważniejszej publicystyki. Tygodnik ten nie powiada wręcz, że polemizuje z *Gazetą Narodową* (czyni to za niego *Czerw. Ruś*), ale przemawiając w myśl *Parlamentära* i *Czerw. Rusi* za tem, aby teologię wykładano alumnom grecko-katolickim w języku ruskim, albo staro-cerkiewnym, poczyna rzecz swoją wierutnem kłamstwem. Powiada bowiem: „Pismo niemieckie *Parlamentär* — zapowietrzone mocno przyjaźnią dla północnego niedźwiedzia — doniosło, iż galicyjscy biskupi grecko-uniccy czynią przeróżne starania, aby na fakultecie teologicznym wszechnicy tutejszej, który w ostatnich czasach otrzymał świeże profesorskie siły, wykładane były przedmioty dla grecko-katolickich alumnów nie w języku łacińskim, ale w ruskim lub starocerkiewnym. Żądanie to książąt ruskiego Kościoła ma być poparte względami pedagogicznemi, a nie żylibyśmy chyba w wieku nieustannego politykowania, gdybyśmy w tym fakcie nie dopatrzyli zaraz agitacji panrosyjskiej, grożącej zagładą unii, nietylko kościelnej, ale nawet austro-węgierskiej.“

To wręcz nieprawda. O coś podobnego nie pomawiał *Parlamentär* książąt ruskiego kościoła, oni tego nie żądają; żadnych nawet a nie „przeróżnych“ starań o to nie czynią, a *Parlamentär* i *Czerw. Ruś* tylko tyle doniosły, że chodzi o wywarcie presji z łona ludu ruskiego unickiego na biskupów, aby takie żądanie popierali — i to im insynują. Nie chcemy pomawiać autora o złą wiarę, o przewrotność w tym razie. Jest on tylko lekkomyślnym ignorantem, do tego stopnia, że poważa się pisać o sprawach wiary w ogóle, a nadto o sprawie, arcyżywotnej dla kraju, nie znając nawet wiadomych już powszechnie szczegółów sprawy. Książęta kościoła ruskiego ani żądali ani żądać mogli czegoś podobnego. Autor unika tak dalece wszakże poznania sprawy, o której pisze, iż nawet nie wie tego, że część przedmiotów teologicznych we Lwowie i Przemyślu już od dawna jest wykładaną alumnom grecko-katolickim w języku ruskim, — chociaż wie, że na uniwersytetach krakowskim i wiedeńskim przedmioty te „są z wielkim pożytkiem dla słuchaczów wykładane w językach żyjących.“ A przecież za kwadrans mógł był kogoś wyszukać we Lwowie, coby go o tem oświecił.

I dodaje tuż następnie: „To też zamiast srożyć się na żądania kleru grecko-unickiego, powinniśmy owszem i ze swej strony postawić odnośne żądania co do zaprowadzenia dla niektórych przedmiotów języka wykładowego polskiego — a ręczę, że nie sprawimy tem wiele kłopotu panu ministrowi spraw wewnętrznych, i jedynie rodak-finansista będzie z tego mocno niekontent.“

Znowu kłamstwo co do „żądań kleru grecko-unickiego“ — i znowu ignorancja, niewiedząca nawet o tem, że „dla niektórych przedmiotów“ język polski jest już zaprowadzony na wydziałach teologicznych.

Naiwnie, a niby dowcipnie, nie świadom całej swej roboty, autor pamfleciarski kończy łaskawie swój podjazd: „Powiem krótko, że subtelne finezje dogmatów religijnych nie mogą się obejść bez swego urzędowego, autentycznego języka“.

Tak jest w istocie, i dlatego wykazaliśmy w naszej odpowiedzi, danej *Parlamentärowi* w nr. z d. 7. bm., że nauka wiary katolickiej podawaną być może klerykom tylko w języku łacińskim. Wykazało to doświadczenie, dla którego śp. metropolita Angełłowicz zniósł wykłady niełacińskie, zaprowadzone za czasów józefińskich — wrogich kościołowi katolickiemu — dla kleryków grecko-unickich, chociaż, a raczej właśnie dlatego, że sam był na tym cerkiewno-ruskim fakultecie profesorem, i to profesorem dogmatyki. Argument autora, iż jemu się wydaje zawsze „że co najmniej połowa alumnów uczy się teologii po łacinie tylko na pamięć“, jest godnym jego nielogicznej lekkomyślności. Wielu przecie kończy uniwersytet, np. fakultet prawniczy, a nie rozumie tego nawet, czego się po polsku uczyli. To już rzecz głowy i pilności, i możnaby chyba tylko żądać, aby nie przypuszczano na wydział teologiczny kandydatów, którzy nie posiadają dostatecznej znajomości łaciny, tudzież, aby w gimnazjach nie uczono samych tylko gramatykalnych formułek języka łacińskiego, ale aby języka łacińskiego uczono. Ztąd, że uczniowie źle umieją po łacinie lub w ogóle są nieudolni — nie wypływają wcale wnioski tyczące się podstaw prawa, a cóż dopiero teologii!

Sprawy samorządu.

Przy dokonanych dziś wyborach członków Rady powiatowej we Lwowie z kurji wielkiej własności ziemskiej wybrani zostali pp. Abrahamowicz Dawid, hr. Grocholski Tadeusz, prof. dr. Janowicz Aleksander, Lekczyński Czesław, Łaszowski Zygmunt, Knauer Ferdynand, Niezabitowski Feliks, Romański Antoni, prof. dr. Starzyński Stanisław, Torosiewicz Emil, Ubysz Edward, i dr. Walery Wajgart.

Z kurji miast wybrani zostali przedtem pp.: Macieszkiewicz Bronisław z Jaryczowa i Aleksander Strzelecki z Kukizowa.

Zwołana z inicjatywy p. marszałka krajowego ankieta w sprawie omówienia projektu ustawy gminnej dla mniejszych miast i miasteczek uchwaliła wczoraj: doradzać wniesienie do sejmu projektu takiej ustawy. Kodyfikacją tej ustawy zajmie się poseł dr. Fruchtmann.

Miejscowość Łabacz zostaje wyłączoną z d. 1. stycznia 1891 z okręgu starostwa w Złoczowie i sądu powiatowego w Olesku, a wcieloną do okręgu starostwa i sądu powiatowego w Brodach.

Zasiłki państwowe
dla szkół przemysłowych.

Sejm zeszłoroczny załatwiając sprawozdanie o czynnościach Wydziału krajowego na polu przemysłowem, uchwalił szereg rezolucyj, któremi wzywał rząd, aby:

1) przeznaczył obfitsze datki ze skarbu państwa na rzecz galicyjskich szkół przemysłowych;

2) urządzoną i utrzymywaną przez gminę miasta Krakowa szkołę dla przemysłu artystycznego połączył z tamtejszą wyższą szkołą przemysłową;

3) utworzył we Lwowie i Krakowie niższą szkołę przemysłową, albo na razie przygotowawczy kurs przy wyższej szkole przemysłowej w Krakowie i przy założyć się mającej szkole przemysłowej we Lwowie.

Na te rezolucje odpowiedziało ministerstwo oświecenia, że co do 1) nie mogło wstawić do preliminarza państwowego budżetu na rok bieżący większych dotacyj dla szkół przemysłowych, bo się dowiedziało o tych życzeniach sejmu już po zestawieniu budżetu. Pragnąc jednak choć w części tym życzeniom zadość uczynić, postanowiło ministerstwo oświecenia po za preliminarzem budżetowym udzielić: a) szkole fachowej w Kołomyi prócz preliminowanych 1.000 zł. dalszą subwencję w kwocie 800 zł., tudzież zasiłek na środki naukowe w kwocie 600 zł.; b) krajowej szkole garncarskiej w Porembie zasiłek na środki naukowe w kwocie 500 zł.; c) krajowej szkole tkackiej w Krośnie subwencję 800 zł. i 600 zł. zasiłku na środki naukowe; d) kraj. warstatom w Toustem zasiłek na środki naukowe w kwocie 500 zł; e) dla uzupełniających szkół przemysłowych prócz preliminowanych 6.200 zł. dalsze zasiłki w łącznej kwocie 2 800 zł.; f) stowarzyszeniu pracy kobiet we Lwowie oprócz preliminowanych 150 zł. jeszcze 350 zł.

Razem tedy wynoszą te dodatkowe zasiłki kwotę 8,750 zł. ponad preliminarz na r. bieżący.

Na utworzenie kursu przygotowawczego w Krakowie nie zgodziło się ministerstwo, zaś co do utworzenia takiego kursu przy mającej wejść w życie we Lwowie szkole przemysłowej, to oświadczył p. minister oświecenia, iż tu tem mniej miałoby racji otwarcie takiego kursu, bo przyszła lwowska szkoła przemysłowa (budynek fundacji kasy oszczędności stawiają już dla szkoły przemysłowej na placu Castrum, *przyp. Red.*) będzie należeć do kategorji szkół werkmistrzowskich, a od uczniów tej szkoły wymaganem będzie tylko ukończenie szkoły ludowej.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 18. września.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły, gr. kat. komitetowi parafialnemu w Jezierzanach, w powiecie borszczowskim, na restaurację cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

* **Wiadomości djecezjalne.** Ks. M. Lewartowski został kapelanem ks. arcyb. Morawskiego, ks. A. Murdza dla słabości przeniesiony na listę czasowych deficjentów.

Nowowyświęceni kapłani przeznaczeni: księża J. Gabrysz do Śniatyna, H. Hordyński do Radowiec, P. Kaszowicz do Barysza, W. Koturski do Kałusza, A. Moczarewski do Śniatyna, D. Niemiec do Przemyślan, W. Obuchowicz do Buszcza, J. Pragłowski do Doliny, A. Przedrzymirski do Husiatyna, I. Rakszyński do Mikuliniec, St. Sokołowski do Żółkwi, J. Stojak do Lubaczowa, P. Surmacz do Załoziec, St. Szymała do Bełza, L. Tabiński do Buska i J. Truksa do Brzozdowiec.

Przeniesieni księża: W. Podwiński do Zaleszczyk, J. Ziółkowski do kościoła P. M. Śnieżnej, Fr. Mynarski do Złoczowa, W. Bauer do Cieszanowa, J. Czarkowski do Monasterzysk, J. Dąbrowski do Czernelowa, J. Pankiewicz do Tarnopola, A. Breiter do Kozowy, W. Nikiel do Ottynji, S. Januszkiewicz do Brzeżan, J. Bujanowski do Stryja, J. Rokosz na komendarza do nowo-erygowanej ekspozytury w Rzyczkach (w obrębie parafii Rawa ruska), W. Kułakowski do Stanisławowa, M. Bałaban do Suczawy, Leon Moczarowski do Gurahumory, dr. J. Gnatowski były sekretarz nuncjatury monachijskiej do kościoła św. Antoniego we Lwowie i J. Nowak do Sidorowa.

Kan. instytucję otrzymali księża: L. Dąbrowski z Żółkwi na Bruckenthal, a J. Jemioło na Narajów.

Expos. can. odznaczeni księża: F. Józefowicz katecheta gimn., i L. Albus wikarjusz kościoła św. Magdaleny we Lwowie.

Zamianowani: Al. Zawadzki katechetą szkoły wydziałowej męzkiej w Sokalu i Al. Rybicki katecheta szkoły w Gródku.

Ks. Wincenty Willimowicz objął kapelanię u Sióstr Miłosierdzia w Bursztynie.

* **Apteka w Gwoździcu.** Celem nadania koncesji do prowadzenia apteki publicznej w Gwoździcu, rozpisano konkurs z terminem wnoszenia podań do starostwa w Kołymyi do dnia 15. października br.

* **Mianowania.** Wydział krajowy zamianował asystenta manipulacyjnego p. Klemensa Jasińskiego kancelistą, praktykanta rachunkowego, zaś p. Bolesława Papée, asystentem rachunkowym.

Rada szkolna krajowa zamianowała Jana Obrębskiego w Dylęgowej stałym nauczycielem szkoły etatowej w Zagórzu.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej szkatuły rz. kt. komitetowi parafialnemu w Obertynie, w powiecie horodeńskim, na budowę kościoła, zapomogi w kwocie 200 zł.

* **Namiestnik Kazimierz hr. Badeni** powróci do Lwowa w sobotę rano.

† **Jan Kanty Gregorowicz**, mąż zasłużony na niwie literatury, znany szeroko pod pseudonymem Janka z Bielca, zmarł w Warszawie. Pierwszem cenniejszem jego dziełem były „Uwagi nad środkami podniesienia w kraju gospodarstwa wiejskiego“, które nań zwróciło powszechną uwagę. W następnym roku został redaktorem *Gazety rolniczej*, w r. 1860 redagował *Kmiotka*, pismo dla ludu wiejskiego i w tymże roku nabył *Magazyn mód*, który zmienił na *Tygodnik mód* i do dnia zgonu pozostawał jego kierownikiem.

„Gawędy księdza proboszcza pod lipami“, „Tomek Sandomierzak“, „Wieś Świątniki“, „Ukryte skarby“ uwieńczone nagrodą konkursową Zakrzewskiego w Poznaniu, „Obrazki historyczne“, to ledwie wyliczenie dziesiątej części książek przez niego w świat puszczonych. Napisał też „Książkę do nabożeństwa dla wieśniaków.“ Na scenie długo przebywały i cieszyły się powodzeniem „Janek z pod Ojcowa“ i „Werbel domowy“, nęcąc ku sobie rzewnością i urokiem pól i łąk, podpatrzonym na miejscu i uchwyconym z całą prostotą.

Różnorodna, powtarzamy i pracowita była działalność zmarłego, to też piękną w historji piśmiennictwa zdobył sobie kartę i ma niezaprzeczone prawo do wieńca zasługi.

* **Pogrzeb** śp. Dominika Hofmanna, kontrolora kolei Karola Ludwika, który zmarł w Berlinie w powrocie z Norderney, odbył się dziś z tutejszego dworca przy licznym udziale kolegów i przyjaciół zmarłego. Prawością charakteru i gorliwością w pełnieniu obowiązku, zjednał sobie śp. Dominik uznanie swych przełożonych, a nadzwyczajną dobrocią serca, usłużnością i uczynnością umiał zaskarbić sobie miłość i szacunek kolegów i podwładnych.

* **Strzelnica miejska.** Najpiękniejsze od najdawniejszych czasów w porze letniej, miejsce spacerowe, było nietylko z głównej bramy od ulicy Kurkowej — lecz także i od ulicy Sobieszczyzny otwarte skutkiem czego można było wyszedłszy na uroczą górę Strzelnicy, przejść wygodnie nie okalając, ulicą Sobieszczyzny, dziś zregulowaną i dostać się na ulubiony Wysoki zamek i odwrotnie. Od lat dwóch Towarzystwo strzeleckie zamknęło to drugie wejście z ulicy Sobieszczyzny, przez co zrobiło publiczności, lubiącej piękne spacery, pewną niewygodę. Kilku mieszkańców tamtejszej ulicy zwraca się tedy za pośrednictwem naszem do Towarzystwa strzeleckiego, prosząc je, by dla wygody publiczności otworzyło napowrót bramę od ulicy Sobieszczyzny.

* **O aresztowaniach włościan ruskich** donosi *Diło*, że aresztowani przez żandarmerję d. 11. b. m. włościanie z Glinian i Zamościa, odsiedziawszy pięć dni w aresztach starostwa przemyślańskiego, wypuszczeni zostali na wolność. Aresztowani zaś już dawniej Łahoła i Semen Sachno, włościanie z Przewołocznej pod Brodami, wypuszczeni zostali z śledczego więzienia złoczowskiego sądu obwodowego.

* **Fundacja im. Henryka Strzeleckiego.** Na ostatnim zjeździe Towarzystwa leśnego, omawiano także wprowadzenie w życie fundacji im. Henryka Strzeleckiego, celem udzielania stypendjów ubogim uczniom szkoły lasowej we Lwowie. Sprawę tę poruszono jeszcze przed 12 laty z powodu 40-letniej rocznicy uznanej pracy H. Strzeleckiego w zawodzie leśnictwa. W r. 1888 tj. w 50-letnią rocznicę jubilata ponowiono tę sprawę i uchwalono zebranie potrzebnego funduszu ze składek dobrowolnych. Dotąd zebrano kwotę 5030 złr. Jako warunek ubiegania się o to stypendjum, uchwaliło onegdajsze zebranie członków Towarzystwa leśnego, że ubiegający się ma być religii rz. kat., gr. kat. lub orm. kat. Stypendja będą udzielane uczniom po 100 złr. na ile dochody z kapitału fundacyjnego wystarczą.

* **Zakaz leczenia.** Warszawski oberpolicmajster w rozkazie swym ogłosił, co następuje: „Departament medyczny ministerjum spraw wewnętrznych odezwą z dnia 3. b. m. zawiadomił mnie, iż zamieszkałemu w Warszawie pod nr. 6 przy ulicy Włodzimierskiej, p. Julianowi Ochorowiczowi nieposiadającemu stopnia lekarza departament na zasadzie 125 § ustawy lek., wzbronił zajmować się leczeniem wszelkiego rodzaju chorób, jak również zastosowywać przytem hypnotyzm. O czem oznajmiając podwładnej mi policji, polecam pp. komisarzom cyrkułowym rozciągnąć nadzór przez podwładne im organa, aby p. Ochorowicz, ani u siebie w mieszkaniu, ani też na mieście, nie zajmował się leczeniem chorych.“

* **Muzyka „Harmonii“** grać będzie jutro o godz. 5. po południu przed kasynem miejskim.

* **Zmarli.** W Krechowie (pow. Żółkiewskiego) zmarł ks. Grzegorz Markiewicz, Bazylianin, w 70 roku życia.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 18 września o godzinie 12 w południe:

W ubiegłej dobie licząc od 12 godz w południe d. 17 bm. do 12. godz. w południe d. 18 bm: mieliśmy wiatr co do kierunku zmienny, co do siły słaby, niebo lekko zachmurzone, powietrze wilgotne (72% wilg. względ.), opadu nie było.

Średnia temperatura w tym czasie była + 11 9°C, najwyższa + 16·0°C wczoraj po południu, najniższa + 8·6°C w nocy.

Uwaga: Cała doba była pogodna; dziś rano była mgła i rosa.

Zniżka barometryczna 750—755 mm. znajdowała się w Islandji; zwyżka 775 do 770 mm. w środk. Szwecji.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godz. rano 771 mm. Barometr stoi w mierze.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 18. bm. do 12 w południe d. 19. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku zmienny, co do siły słaby; średnia temperatura około + 12·0° C; stan nieba będzie zmienny, względna wilgotność powietrza bez zmiany; opadu nie będzie. — Pogoda.

* **Jutro**, dnia 19. września św. Januarego. — św. Sozanta.

— **Zamek Rohnstock** na Szlązku pruskim, w którym zamieszkali cesarzowie Franciszek Józef i Wilhelm II. podczas manewrów szlązkich od 18 do 20 b. m., należy do hr. Bolka Hochberga, jeneralnego intendenta król. teatrów berlińskich, a najmłodszego syna ks. Pszczyńskiego, który zmarł w roku 1865. Dokoła zamku leżą rozległe dobra ziemskie hr. Hochberga. Nad upiększeniem i przygotowaniem mieszkania dla dostojnych gości pracowało przez dłuższy czas liczna rzesza robotników. Cesarz Wilhelm, w którego otoczeniu znajdują się: kanclerz Caprivi, szef sztabu armii niemieckiej jen. kawalerji hr. Waldersee, jenerał-adjutanci Wittich i Hahncke, oraz marszałek domu i dworu cesarskiego hr. Eulenburg, zajął parter zamku; dostojny gość, cesarz austrjacki zaś zamieszkał w okazałych apartamentach pierwszego piętra. Z zamkiem wiążą się wspomnienia historyczne. Tu po pamiętnej bitwie pod Hohenfriedberg zajął kwaterę naczelny wódz armii saskiej sprzymierzonej z austrjacką, książę Weissenfels — i tu wówczas także zanocował Fryderyk II. pruski, który później nieraz jeszcze bywał gościem hr. Hochberga. Starsze części zamku pamiętają jeszcze owe czasy. Postać obecną zawdzięcza gmach dzisiejszemu właścicielowi, który go ze smakiem artystycznym przebudował w stylu odrodzenia. Nagromadzono tu całe skarby sztuki. Jedną z cenniejszych ozdób stanowią liczne gobeliny. Cesarz Franciszek Józef zajął 5 komnat. Do pokoju mieszkalnego, udekorowanego cennemi malowidłami ściennemi, przytyka pracownia hr. Hochberga, która będzie też stanowiła pracownię cesarską. Obok znajduje się sypialnia, w której oko znawcy uderza śliczny obrazek Rafaela, przedstawiający Zwiastowanie. Dalej leży pokój jadalny do śniadań, z bogatym zbiorem cennej porcelany, oraz salon przybrany w prześliczne gobeliny. Cesarzowi austrjackiemu towarzyszą: minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky, jeneralni adjutanci hr. Paar i Bolfras, szef sztabu jeneralnego bar. Beck, adjutant osobisty bar. Weber, pułkownik Pierer, oficer ordynansowy kap. Eberhardt, adjutant skrzydłowy major bar. Paar, kilku innych oficerów, urzędników i lekarz przyboczny. Z wyjątkiem hr. Kalnokyego i jen. Caprivi, którzy zajęli mieszkanie w sąsiednim zamku Hausdorf, należącym do hr. Schweinitz, cały powyższy orszak obu monarchów znalazł pomieszczenie w zamku Rohnstock.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru.** Było ich dotychczas dwie. Jedna zachwycała romantycznym szczebiotem, przenoszącym nas w dawniejszą epokę sztuki; druga rozkosznie drażniła realistycznym rezonem podłożonym naiwnością, *ce qui est le plus moderne dans l'art?* Obie były naiwne, obie czarujące, obie takie „nasze“ i takie „ulubione.“ Najzgrzyźliwszy lwowianin, co to jedynie dla tego do teatru chodzi, aby w czasie gry znęcać się nad artystami a w antraktach od czci i wiary odsądzać dyrekcję, rzucając tu i owdzie złorzeczenia fundacji hr. Skarbka i komisji artystycznej; nawet ten, wyrzuciwszy ze serca wszystko inne, zachował miejsce dla nich, jako dla tych, „naszych ulubionych.“

Ba, ale nie od dzisiaj zaczyna się coś psować w państwie teatralnem. Jeden i drugi śledziennik usłyszawszy Kotarbińskiego, narzekać już zaczyna na serjo, że u nas mało kto z artystów mówi dobrze po polsku; usłyszawszy Marcello powiada, że nasze panie są zbyt apatyczne; zdrajca targa się nawet na swoje dotychczasowe ideały i śmie utrzymywać, że ta romantyczna naiwna zanadto jest świegotliwą, a ta realistyczną, zimną — zimną, jak kawa mrożona, co według niego nie w każdym sezonie zdrowe. I nie koniec na tem. Zobaczywszy Zimajerkę, powiada, że ona zadziwiająco umie zawsze rolę, że jest staranną bez miary, że wnosi życie na scenę, czego u nas nie ma. Ot takie i tym podobne rzeczy!

Teraz jednak nowe nadchodzą kłopoty. Mierni są nasi — ale gdzież lepsi?

I pojawiają się Chmieliński, o którym optymiści twierdzą, że to bardzo dobry aktor. Grał dotychczas Apfla, Risslera i wczoraj Dorskiego. Wszystko wcale inteligentnie i spokojnie. Trafiał w charakter, grał z rutyną — a nawet rolę umiał.

Albo Feldman? Trochę wprawdzie się pieści w wymowie, trochę deklamuje, ale zresztą ma werwę i wiele warunków na dobrego komika.

Ale najgorzej w dziedzinie naiwności teatralnej. Mieliśmy dwie naiwne, opisane na początku, kochaliśmy je, jak tylko umiemy — a tu wczoraj pojawia się trzecia. Tak jest, prawdziwa „ta trzecia“ — a nazwisko jej p. Zofia Czaplińska. Gdyśmy raz pierwszy imię jej czytali na afiszu, nasza lwowska natura zakipiała. Toż to będzie rozkosz widzieć, jak po „naszej ulubionej“ rolę Julki grać będzie obca artystka,—może jakaś debiutantka. Naturalnie, mówiąc językiem teatralnym „zasypie się.“

Tak jednak się nie stało. Panna Czaplińska grała Julkę dobrze. Odzywa się w sercu lwowianina sympatja dla pań „naszych“ i czuwa na chwilę to samo, co one uczuwają w tajnikach swoich serduszek, przypatrując się z loży debiutantce której śmiałość niewątpliwie więcej podziwiają niż fachową naiwność.

Panna Czaplińska jest tedy przedewszystkiem śmiałą naiwną. Proszę jednak nie myśleć, że charakter ten w pierwszym akcie wczorajszego „Dworu w Władkowicach“ od razu się zdeklarował. Przeciwnie, odwaga kierująca wyborem roli na występ, opuściła w pierwszej chwili debiutantkę. Miała pospolitą tremę.

Mimo jednak całego, skutkiem tego niezadowolenia, jakie dzieliłem razem z naszemi „naiwnemi“, muszę przyznać, że panna Czaplińska jest osóbką zgrabną, inteligentną, posiada swój szyk, chociaż figurka jej jest nieco za drobną na scenę. Mówi czysto, wyraźnie, nawet mimo tremy. Pierwszy akt przeszedł bez wrażenia, w drugim widzieliśmy znaczną różnicę, w trzecim wyłoniła się z debiutantki artystka. Przemówił temperament. Z Julki początkowo niepotrzebnie zanadto lirycznej, zrobiła się dziewczyna śmiała, żywa, swobodna i naturalna. Klaskała publiczność nawet przy otwartej scenie i wywoływała nową naszą artystkę po zapadnięciu zasłony. Ale śmiałość znowu ją opuściła, bo nie wyszła podziękować, w czem ją uprzejmie zastąpiły dwie inne artystki, występujące w wczorajszej sztuce. Nasze panie są, jak wiadomo, bardzo uprzejme i koleżeńskie. Nawet i te, które nie biorąc udziału w sztuce, rzędem ozdobiły loże drugiego piętra, złożyły dowód swojego bezstronnego sądu, gorąco oklaskując razem z publicznością nową naiwną...

Tak jest, nie ma rady. Lwowskie nasze serca muszą jeszcze koniecznie znaleść miejsce dla „tej trzeciej“.

— **Repertoar teatralny:** Dzisiaj we czwartek „Koteczki“ operetka Hugona Feliksa. Nowa wystawa. — W piątek po raz pierwszy „Mateczka“ komedja w 3 aktach Meilhaca i Helevye'go. — W sobotę po raz siódmy „Handlarka uśmiechów“ sztuka japońska w 5 aktach ze śpiewami i tańcami. Nowa wystawa. — W niedzielę po południu „Gwiazda

Syb ..ji" dramat Starzeńskiego. — Wieczór „Straszny dwór" opera Moniuszki. — W poniedziałek „Jan Jurga" obrazek dramatyczny w 1 akcie. Zakończy po raz drugi „Mateczka" komedja w 3 aktach Meilhaca i Halevy'ego.

— Koncert, t. zw. „Promenade-concert" urządza dnia 21. b. m. w niedzielę Towarzystwo dobroczynności im. św. Salomei. Program składa się z samych produkcyj wybornej orkiestry miejskiej „Harmonji" pod batutą p. Falla. Koncert odbędzie się w sali towarzystwa gimnastycznego „Sokół". Początek o g. pół do 5.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń d. 18. września. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·46, na wiosnę 7·76. Żyto na jesień 6·78, na wiosnę 6·90. Owies na jesień 6·59, na wiosnę 6·78.

Paryż 17 września. Według dat urzędowych o tegorocznym zbiorze pszenicy, wynosił przestrzeń uprawiona pod pszenicę 8,146.000 hektarów, zbiór zaś wynosił 119.436.000 hektolitrów.

Chwilowa sytuacja.

Reakcja przeciw oczekiwaniom czy może obawom skutków wizyty cesarza Wilhelma II. w Narwie — nadaje znaczenie zjazdowi monarchów Austro-Węgier i Niemiec na Szlązku. Zjazd ten ułożony oddawna, okazał się pożądanym a nawet potrzebnym, w obec na niczem spełzniętych illuzyj publicznych pod względem wizyty cesarza niemieckiego w Rosyi.

Nie było rozsądnych obaw, aby nawet największe powodzenie wizyty tej, zmieniło istniejącą konstelację polityczną Europy, — brak atoli rezultatu tej wizyty stworzył próżnię, która domaga się wypełnienia. Wzbudzone zostały obawy — wprost przeciwne do żywionych poprzednio, — obawy: czy stosunki ogólne nie stały się bardziej krytycznemi po wizycie w Narwie, aniżeli były przedtem. W każdym razie cała wizyta i wszystkie sceny wojskowo-dworskie, jakie się odbyły w Rewlu, Narwie, Peterhofie — a nawet same manewry wojskowe, które wedle przyznania się źródeł rosyjskich, nie miały znaczenia poważnego ani fachowego, — pozostawiły wrażenie tylko widowiska.

Dobrze jest tedy dla obecnej konstelacji politycznej, że próżnię wypełnia obecnie podobnyż wypadek zjazdu potentatów, odbywający się nietylko wśród samych teatralnych sceneryj wojennych widowisk, ale wśród rzeczywistych końcowych manewrów potężnej armii niemieckiej, może najpotężniejszej w Europie. Świetnem jest także dla tej konstelacji świadectwem, że zjazd w Rohnstocku odbywa się w obecności króla saskiego i wszystkich prawie panujących Rzeszy niemieckiej, którzy obecnością swoją dają niejako sankcję przyjaźni pomiędzy cesarzami. Świetniejszem jeszcze nadto świadectwem jest przyjazd trzech książąt krwi z Anglii i obecność głównego komendanta włoskiego z wypraw afrykańskich. Przymierze więc środkowo-europejskie występuje przy tym na pół wojskowym zjeździe w pełnym swym rynsztunku, z orszakiem, jaki mu przyrzekła i jakiego mu użycza W. Brytania.

Tyle co do stanu rzeczy. Obudzone jednak obawy idą w podwójnym kierunku. Nie tylko tyczą się one możliwego pogorszenia się sytuacji pokojowej po niendałej wizycie w Narwie; ale nadto zwolennicy z g n i ł e g o p o k o j u, czyli raczej zwolennicy minionej w Europie przeszłości, św. przymierza, lękają się, aby zjazd ten na Szlązku zbyt wiele dobrego nie dokonał, aby Rosja nie uczuła się zjazdem tym nieprzyjaźnie dotkniętą. Obawy płonne, a nadewszystko szkodliwe; każdy podobny wzgląd pogarsza tylko sytuację pokojową. Istotną bowiem podstawą tej sytuacji jest rzeczywista siła europejskiego przymierza, niezamącona jej jedność w e w n ę t r z n a i j a s n o ś ć p o k o j o w y c h c e l ó w w s p ó l n y c h.

Pod tym ostatnim względem zjazd mógłby zdziałać wiele. Enuncjacje nawet głównych organów berlińskich obudziły tego rodzaju nadzieje, a dzisiejsze wystąpienie *Hamb. Nachr.*, organu księcia Bismarka, aby polityka niemiecka, mimo całej ścisłej a obronnej przyjaźni, nie ważyła się solidaryzować z austro-węgierskiemi interesami świadczy, że przestarzały mąż stanu z Friedrichsruhe i zwolennicy jeszcze bardziej przestarzałych świętych aliansów monarszych, mają do tych obaw pewne podstawy. Oby obawy te nie okazały się płonnemi!..

Prąd nowej polityki idzie tymczasem i w tej złej dobie pokoju zbrojnego, swoją własną siłą. Początek rozwalania przeszkód żeglugi na Dunaju jest ostatnim jego objawem. Nowe siły wyrastają i nowe tworzą się interesa. Znakomita mowa prezesa gabinetu węgierskiego, hr. Szapàry'ego, wygłoszona na bankiecie w Orszowej o stosunku z Serbią jest delikatną, i pełną osłon dyplomatycznych wskazówką, przyszłych na interesie obopólnym opartych związków narodowych. Te będą siłą istotnie pokojowej sytuacji. Pomódz do jej urzeczywistnienia, powinnoby być zadaniem pomyślnych zjazdów monarszych obecnych.

Nominacja ks. Eustahego S a n g u s z k i marszałkiem kraj. następi, jak donosi *Czas*, jeszcze przed powrotem cesarza ze Szlązka do Wiednia tj. przed 22 bm.

Władze finansowe, jak donoszą z K r a k o w a, zażądały od tamtejszego magistratu zdania o projektowanej przez rząd reformie podatku spożywczego, według której wiele artykułów spożywczych będzie uwolnionych od podatku, a wiele wyżej opodatkowanych. Dla pokrycia ubytku, około 80.000 złr. rocznie, jakiby reforma ta za sobą pociągnęła, mają być włączone, tak jak w obręb Wiednia, w obręb Krakowa odległe przedmieścia i sąsiednie gminy. Komisja magistratu oświadczyła się za reformą, z zastrzeżeniem jednak, aby włączyć w obręb miasta trzy przedmieścia.

National Ztg. otrzymuje z Wiednia komunikat ze źródeł specjalnych, któremu, jak powiada, szczególną powinna przypisywać wagę, że we Wiedniu wprawdzie jeszcze nie ma mowy o kryzis miuisterjalnem, ale w każdym razie mówi się o kryzis stronnictw. W istocie stronnictwo niemieckich liberałów jest jedyną podporą rządu, dotąd przezeń zwalczanego, podczas gdy Czesi przeszli do opozycji. Rząd jest zmuszony wyciągnąć konsekwencje z tego zmienionego stanu rzeczy. Nie ulega wątpliwości, że korona uważa ostateczne uporządkowanie stosunków czeskich jako konieczność państwową, a zatem tak samo się zapatruje, jak i stronnictwo niemiecko-liberalne i będzie Czechów, jeśli ugodą zachwieją, uważać jako stronnictwo opozycyjne. Nie da się zaprzeczyć również, że korona nieprzychylnie spogląda na napaści stronnicze, wymierzone przeciw tej partji, czego udowodniła postawą wobec agitacyj, zdążających do udaremnienia utworzenia Wielkie-Wiednia. Tyle źródło, z którego czerpie *National Zeitung*.

Deputowanych włościańskich z Krainy, Karyntji, Styrji i Tryestu, zwołał na dzień 2 października poseł i członek Wydziału kraj. Muznik celem omówienia wspólnej akcji w radzie państwa.

Urzędowy berliński *Reichs anzeiger* donosi, że rząd natychmiast, jak tylko pojawiły się pogłoski o prowadzeniu handlu niewolnikami w niemieckich kolonjach, zażądał wyjaśnień od komisarza Schmidta. Ten oświadczył, że nigdy żadnych proklamacyji w tej kwestji nie wydawał, że więc prawdopodobnie rzecz dotyczy o arabskich kupców. Dalsze dochodzenia w toku.

P o l i c j a — jak donoszą z Lizbony — w y k r y ł a f o r m a l n e s p r z y s i ę ż e n i e p r z e c i w k o p o r t u g a l s k i e j m o n a r c h i i. Jenerał C o e l h o miał być obrany prezydentem republiki, przezorność jednak policji i zaaresztowanie kilku przewódzców udaremniło plany republikanów.

Bankiet we Florencji, na którym prezydent ministrów Crispi ma wypowiedzieć wielką mowę, odłożony został — jak donoszą z Rzymu — na dzień 28. bm.

Z Belgradu donoszą, że król Milan postanowił tylko pod tym warunkiem od żądania ukarania metropolity ustąpić, jeśli tenże albo uzna prawomocność rozwodu i sprawę rozwodową za zupełnie ukończoną aktem metropolity Theodosiusa, i publicznie to ogłosi albo poda się do dymysji. W dobrze poinformowanych kołach serbskich przypuszczają możliwość usunięcia metropolity, ale podnoszą obawę, że takie rozwiązanie sporu wprowadzi zawikłania w dotychczasowy dość normalny stosunek kościoła do państwa.

Onegdajszy *Reichsanzeiger* w części nieurzędowej pisze: „Dziś przybywa cesarz Franciszek Józef w odwiedziny cesarza Wilhelma do Rohnstocku. Jakkolwiek odwiedziny te poświęcone są li ćwiczeniom wojskowym, które w obec monarchów odbyć się mają, to jednak fakt spotkania się obu monarchów powinien być uważany za rękojmie owych — jak je cesarz Wilhelm w d. 5 bm. na uczcie w Gravenstein nazwał — ścisłych stosunków najserdeczniejszej przyjaźni i najściślejszego braterstwa broni, jakie między obydwoma monarchami istnieją. „Lud niemiecki wznosi na cześć dostojnego przyjaciela cesarza u wstępu na terytorjum niemieckie serdeczne okrzyki powitania, dołączając życzenie, ażeby i dzisiejsze spotkanie okazało się skutecznem w obec wysokich celów, które dla dobra swych ludów żywią obaj monarchowie".

Toast, jaki jenerał francuzki F e r r o n wniósł po manewrach na cześć obecnego kapitana rosyjskiego C h a b a ł o w a, opiewał właściwie: „Sądzę, że naród rosyjski nie zaspokoi się, słysząc wyraz: „Koalicja", posiada bowiem w swojej niezrównanej armii pewny środek rozbicia wszelkiej koalicji. Gdyby jedna kampania nie wystarczała, odprawi Rosja kilka kampanij, i ostatecznie zwycięży. Wychylmy kielichy na powodzenie armii rosyjskiej, naszej armii siastrzanej."

Telegramy „Gazety Narodowej."

Zagrzeb d. 18. września. Biskup Strossmayer wydał z okazji 40-letniego jubileuszu biskupiego list pasterski, w którym podnosi miłość ojczyzny i kościoła, czystość swego sumienia i zamiarów swoich, lojalność względem państwa i monarchy, tudzież wylicza swoje dzieła kulturowe.

Praga d. 18. września. W sprawie ugodowej donoszą ze źródeł młodoczeskich: Do rokowań (z młodoczechami) wyznaczyli staroczesi dr. Skardę, który z przewódzcami młodoczeskimi kilkakroć konferował. Gdy jednak nie mógł się wykazać pełnomocnictwem od staroczechów, uznano te konferencje za pogadanki prywatne i przed 8 dniami wezwano Skardę pisemnie, aby staroczesi wysłali na konferencje delegatów uwierzytelnionych. Dotychczas odpowiedź nie nadeszła.

Rohnstock d. 18. września. Cesarzewie austrjacki i niemiecki wyjechali dziś o godz. 7 rano wierzchem na manewry. Król saski wyjechał z Börnsten o godz. 8. Kalnoky i Caprivi pozostali przez rano w Hausdorf.

Berlin d. 17. września. Między rezerwistami 78. pułku piechoty (wschodnio-fryzyjskieg.) pojawił się duch buntowniczy. Kiedy kapitan w dzień spoczynku kazał wystąpić do apelu obuwiowego, nie stawiło się 18 żołnierzy, oświadczając, że tego nie potrzebują. Część ich skazano poprostu na 3 do 8 lat więzienia; najbardziej obciążeni będą później sądzeni. Między ukaranymi jest trzech z Hamburga; w ich pakunkach znaleziono pisma socjalistyczne. Jeden z nich bez ogródek przyznał się, że jest socjalnym demokratą.

Berlin d. 18. września. W sprawie zjazdu cesarzy podają *Hamb. Nachr.* artykuł przeciw Austrji wymierzony. Zdaniem ich, nie jest wykluczonem, że w Rohnstock odbędzie się, w miarę polityki niemieckiej, próba pośredniczenia między Rosją i Austrją. Niemcy nie będą występywać z tem, coby się z interesami Austrji nie godziło; wszelako nie spełnią się nadzieje pewnych konwentyklów politycznych, że Niemcy zechcą wmieszać się na rzecz Austrji.

Petersburg d. 18. września. W procesie nihilistów główną obżałowaną będzie Marja Günzburg, która wraz z towarzyszami swymi była na usługach nihilistów paryskich i fabrykantów bomb w Zurychu.

Bern d. 18. września. Pani Escher-Welti darowała Szwajcarji cały swój majątek, wynoszący kilka milionów franków na fundację imienia Gotfryda Kellera dla popierania sztuk pięknych.

Sofia d. 18. września. *Swoboda* zapewnia, że g r e c c y i s e r b s c y a g i t a t o r o w i e skłonili ludność w niektórych dyecezjach do podpisania p e t y c j i d o c a r a A l e k s a n d r a III., w której wyrażoną jest prośba wydalenia nowomianowanych biskupów bułgarskich z Ueskübu i Ochridy.

Paryż d. 18. września. Eskadra tonkińska uszczuploną została znowu o trzy szkuty kanonierskie.

Przybył tu ks. Imeretyński, adjutant carski.

Lizbona d. 18. września. Pod pałacem królewskim odbyły się znowu demonstracje republikańskie. Aresztowano 40 osób.

Halle d. 18. września. Kongres uchwalił jednogłośnie utworzenie związku niemieckich robotników górniczych.

Madryt d. 18. września. Radą ministrów przyjęła wczoraj projekt ministra wojny, zawierający rozległą reformę organizacji armii.

W Alhambrze zgorzał dziedziniec Alberca z częścią dziedzińca Arraganes; reszta pałacu ocalała. Szkodę obliczają na przeszło 50.000 franków.

Wczoraj aresztowano dwa indywidua, podejrzywane o podpalenie Alhambry.

Cholera ustaje.

Ateny d. 18. września. Jak słychać wybuchła cholera w Aleppo.

Berlin d. 18. września. Spór między angielskiem Towarzystwem wschodnio-afrykańskiem a niemieckiem Towarzystwem Witu, o pobór cła na wyspie Lamie, rozstrzygnął sędzia polubowny, belgijski minister Lamfermont na korzyść Anglików.

Paryż d. 18. września. *Figaro* ogłasza list Mermeixa, w którym tenże oświadcza wobec żądania pewnego radykalnego dziennika, aby baron Hirsch został wydalony z Francji, iż Boulanger nie otrzymywał od Hirscha żadnych sum pieniężnych.

Londyn d. 18 września. *Daily News*, *Daily Telegruph* i *Morning Post* wyrażają pełne zadowolnienie z powodu zaprzeczenia *Reischsanzeigera* wywołanego artykułem *Timesa* o obwieszczeniu konsula niemieckiego w Bagamoyo. Wszystkie te dzienniki wyrażają przekonanie, że Niemcy nigdy nie urażą uczuć Europy przez jakąkolwiek sankcję w handlu niewolnikami. *Times* podnosi z pochwałą szybkość, z jaką rząd niemiecki ocenił doniosłość podanej przezeń wiadomości.

Ostenda d. 18. września. Sala kasynowa była wczoraj widownią gwałtownej sceny. Canivet, redaktor dziennika *Paris*, którego Rochefort uznał za niegodnego do dania mu satysfakcji, rzucił mu w twarz rękawiczką z okrzykiem „nędzny tchórz". Rocheforta, który się chciał rzucić na Caniveta, powstrzymali obecni. Wypadek ten wywołał wielką senzację.

Nowy Jork dnia 18. września. Na zgromadzeniu rewiwalistów w Dellas, miejscowości w Texas, stu murzynów otruło się wskutek spożycia wieprzowiny, zawierającej arszenik. Ośmiu z nich umarło, dwudziestu jest konających.

Wiedeń dnia 18. września godz. 1 min. 45 popołudniu. Akcje kredytowe —.—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 99·25. Akcje węgierskie Banku kredytowego 352·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 165·60. Akcje Unionbanku 246.—. Akcje kolei Karola Ludwika 204·50. Akcje kolei Północnej 277·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 151·—. Losy tureckie 36·50. Akcje kolei Państwowej 247·75. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 229·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 195.50. Losy komunalne wiedeńskie 149.—. Akcje Tow. tureckiego 135·50. Galic. oblig. idemn. 104·—. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 234·50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 233·90. Akcje Bankvereinu 120·10. Rosyjski rubel papierowy 144·50.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 100·55. 5% renta węg. pap. 99·20. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Ostatnie notowania produktów
z dnia 18. września 1890.

Lwów: Pszenica 6·90 do 7·85, żyto 5·— do 5.35, owies obroczny 6·— do 6·30, jęczmień 5·— do 6.—, rzepak 9.75 do 10·25, groch —·— do —·—, wyka do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Tarnopol: Pszenica 6.80 do 7·85, żyto 5·90 do 6·30, jęczmień browarny 5·— do 6·—, owies —·— do —·—, groch —·— do —·—, wyka —·— do —·—, rzepak 9·50 do 10·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 30·— do 45·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: Pszenica 6·80 do 7·85, żyto 5·70 do 7·—. jęczmień 5·— do 6·50, owies 6·90 do 7·—, groch 7·— do 10·—, wyka —·— do —·—, rzepak 9·50 do 10·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 28·— do 40·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Jarosław: Pszenica 7·25 do 8·25, żyto 6·30 do 6·60, jęczmień 5·— do 6.25, owies —·— do —·—, groch —·— do —·—, wyka —·— do —·—. rzepak 9·80 do 10·35, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedz. —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od 60·— do 120·— zł. za 56 kilo, loco Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11·50 do 12·—.

Usposobienie dość ożywione. Żyto, pszenica i owies znajdują chętnych odbiorców.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 18. września. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	203·50	206·50
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	228·—	231·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	296·50	299·50
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 zł.

Banku hipotecznego galic. 4½% los w 50 lat	98·65	99.35
" " " 5% " 40 "	101·30	102·—
" " " 5% wyl. 10%	107·30	108·—
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	99·—	99·70
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·50	101·20
" " " " 4%	98·—	98·70
" " " " 5% los. w 37 lat.	100·50	101·20
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·30	96·—
" " " " 4½% los. w 52 l.	100·—	100.70
" " " " 4% los. w 56 lat.	95·—	95·70

III. Listy dłużne na 100 zł.

Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	59·—	61·50
" " " " (d. 5%) 2½%	49·50	52·50

IV. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103·70	104·40
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·70	93·40
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·70	101·40
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z r. 1883 4½%	98·60	99·30

V. Losy.

Losy miasta Krakowa	22·50	24·—
Losy miasta Stanisławowa	28·—	30·—

VI. Monety.

Dukat holenderski	5·27	5·40
Dukat cesarski	5·30	5·42
Napoleondor	8·81	8·97
Półimperjał rosyjski	9·20	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·45	1·55
Rubel rosyjski papierowy	1·43	1·45
100 marek niemieckich	54·55	55·15

Przyjechali do Lwowa

dnia 18. września 1890.

Hotel Angielski. S. E. Radzikowski z Rymanowa. A. Dobrzyński z Truskawca. L. Babik z Rożniatowa. K. Jastrzębski z Grybowa. A. Koczorowski z Berdyczowa. J. Ormczowski z Krakowa.

Hotel Francuski. A. Kantomir z Rostoki. J. Kellermann z Kańczugi. Ks. J. Lubomęski z Przemyśla. Dr. J. Dekański z Krakowa. J. Gnoiński z Cieszanowa. Dr. M. Fränkel, J. Kottlar z Czerniowiec. J. Bartos z Pragi. Dr. Fruchtman z Drohobycza. E. Pradal z Koniuchy. J. Strohmayer z Wiednia. M. Dobrzański z Dobromila. M. Kaiser z Tłumacza.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Dnia 8. b. m. rozstała się z tym światem śp. Marja z Słoneckich Hóppenowa, żona śp. Apolinarego Hóppena, członka rady państwa i sejmu krajowego. S. p. Marja odszczególniała się niewyczerpaną dobrocią serca i miłosierdziem dla biednych, współczuciem dla cierpiących, staropolską gościnnością, otwartością i nieugiętością charakteru, była najlepszą matką dla swej jedynaczki, w której też domu w Królestwie Polskiem w Nowym Dworze, życie doczesne, zaopatrzona św. sakramentami, ze spokojem i rezygnacją zakończyła. Cześć Jej pamięci, pokój jej popiołom.

Rożniatów d. 14. września 1890.

401 *Ignacy Unieszowski.*

---

90)

KOBIETA W BIELI.

Przez

Wilkie Collins'a.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

— Tak — rzekła — trapiły mnie sny straszne.

— Doprawdy? — spytałam, sądząc, iż mi je opowie, lecz lady Glyde milczała wciąż. Dopiero po pewnym czasie zwróciła się do mnie z zapytaniem.

— Czy własnoręcznie wrzuciłaś pani list do skrzynki?

— Tak, mylady.

— Wszak sir Percival wspominał wczoraj, że hrabia Fosco oczekiwać mnie będzie na dworcu w Londynie?

— Tak, mylady.

Westchnęła ciężko, usłyszawszy tę odpowiedź i przez resztę drogi nie odezwała się wcale.

Przybyłyśmy na stację na dwie minuty przed odejściem pociągu. Ogrodnik (który nam służył za woźnicę) zajął się oddaniem pakunków, ja zaś poszłam kupić bilet.

Rozległ się właśnie świstek lokomotywy, w chwili gdy złączyłam się z lady Glyde na platformie. Była przerażająco blada i trzymała rękę na sercu, jak gdyby uczuła w nim ból nagły.

— Chciałabym, żebyś pani pojechała ze mną — rzekła, ujmując mnie za rękę.

Gdybym poprzedniego dnia znajdowała się pod takiem wrażeniem, jak w tej chwili, nrządziłabym się w taki sposób, aby módz towarzyszyć mylady, chociażbym miała się przez to narazić na odprawę sir Percivala. Lecz życzenie jej wyrażone było zapóźno, abym się mogła do niego zastosować.

Sądzę zresztą, że pojmowała to sama, gdyż nie powtórzyła już swej prośby. Pociąg podjechał przed dworzec. Mylady dała ogrodnikowi upominek dla jego dzieci i uścisnęła mi rękę serdecznie.

— Okazałaś pani wiele serca mnie i mojej siostrze, w naszem osamotnieniu i nieszczęściu — mówiła na pożegnanie. — Do grobowej deski wspominać o pani będę z wdzięcznością. Niech Bóg to pani wynagrodzi!

Słowa te wypowiedziane były z takim smutkiem, że łzy stanęły mi w oczach.

— Dowidzenia, mylady — mówiłam, podsadzając ją do wagonu — dowidzenia; mam nadzieję, że zobaczymy się wśród szczęśliwszych okoliczności.

Wstrząsnęła głową. Czułam, że drży na całem ciele. Po chwili konduktor zamknął drzwiczki.

— Czy wierzysz pani w sny? — spytała mnie przez okno. — Ja miałam wczoraj sny straszne. Dotychczas jestem pod grozą tych widziadeł.

Zanim miałam czas odpowiedzieć, rozległ się świst lokomotywy. Pociąg ruszył.

Spojrzałam po raz ostatni na bladą twarzyczkę, wyglądającą przez okno. Doznawałam takiego uczucia, jak gdybym nie miała już nigdy ujrzeć lady Glyde.

Tego samego dnia, około piątej popołudniu korzystając z chwilki wolnego czasu, usiadłam w moim pokoju i dla pokrzepienia ducha zaczęłam odczytywać kazania ś. p. mojego męża.

Po raz pierwszy w życiu nie mogłam skupić myśli na te szczytne nauki. Wyprowadzając ztąd wniosek, iż odjazd lady Glyde zachwiał tak równowagę mojego umysłu, odłożyłam na bok książkę i wyszłam do ogrodu.

Sir Percivala nie było jeszcze z powrotem, mogłam więc pozwolić sobie na taki spacer.

Wszedłszy do parku, spostrzegłam jakąś postać kobiecą, przesuwającą się po alei głównej.

Ponieważ odwrócona była do mnie plecami, zbliżyłam się, aby zobaczyć, kto to taki, zdziwiło mnie bowiem pojawienie się jakiejś nieznajomej.

Usłyszawszy kroki poza sobą, kobieta obejrzała się. Krew zastygła mi w żyłach.

Miałam przed oczami panią Rubelle.

Zbliżyła się ku mnie ze zwykłym sobie spokojem.

— Co pani jest? — spytała.

— Pani tutaj, nie w Londynie! nie w drodze do Cumberlandu! — szepnęłam przez zaciśnięte zęby.

Pani Rubelle uśmiechnęła się złośliwie.

— Jak pani widzisz — odparła. — Nie wyjeżdżałam wcale z Blackwater Park.

Uzbrajając się w odwagę, zadałam jej jeszcze jedno pytanie:

— Gdzież jest panna Halcombe? — rzekłam, zaledwie mogąc złapać oddech.

Pani Rubelle roześmiała się na dobre i odparła:

— Panna Halcombe nie wyjeżdżała także z Blackwater Park.

Jestem biedną wdową, zmuszoną do ciężkiej pracy, lecz za dowiedzenie się o tem, o cztery godziny wcześniej, byłabym oddała długoletnie moje oszczędności.

Pani Rubelle patrzała na mnie, oczekując jakby odpowiedzi. Słowa jednak nie mogły mi wyjść z gardła. Myślałam o słabem zdrowiu Glyde i o niepotrzebnym jej wysiłku; myślałam o strasznem wrażeniu, jakie wieść ta zrobi na niej. Przez kilka minut niepokój o biedną panię odebrał mi mowę. Nagle pani Rubelle spojrzała przed siebie i rzekła:

— Oto właśnie sir Percival wraca ze swej wycieczki.

Istotnie ujrzałam go na skręcie alei. Szedł, ścinając po drodze kwiaty szpicrutą. Gdy zbliżył się do nas tak, iż mógł dostrzedz wyraz mojej twarzy, stanął i wybuchnął głośnym, brutalnym niemal śmiechem.

— No i cóż, pani Michelson — rzekł — odkryłaś nareszcie prawdę?

Milczałam. Zwrócił się zatem do pani Rubelle.

— Kiedy ukazałaś się pani w ogrodzie? — spytał.

— Przed pół godziną. Wszak pan mówił, że odzyskam wolność po odjeździe lady Glyde?

— Istotnie, to też nie czynię ci zrzutu, chciałem tylko wiedzieć. — Umilkł na chwilę, potem przemówił do mnie. — Czy wierzysz pani? — rzekł drwiąco. — Jeśli nie, możesz się przekonać naocznie.

Przez żelazną furtkę wyszedł z ogrodu na dziedziniec. Postępowałam za nim.

Stanął przed frontową stroną pałacu i ukazał środkowy jego, stojący pustkami korpus.

— Tam — rzekł — spojrz pani na pierwsze piętro. Czy znasz stare pokoje z czasów królowie Elżbiety? Panna Halcombe mieści się obecnej w jednym z nich, w najparadniejszym. Zaprowadź ją tam, pani Rubelle, oto klucz. Niech się przekona na własne oczy, że nie jest to wcale mistyfikacja.

Ton, w jakim przemawiał do mnie, otrzeźwił mnie odrazu.

Jakbym sobie postąpiła w tem trudnem położeniu, gdyby całe moje życie przeszło w służebnictwie, tego nie wiem; lecz będąc prawdziwą damą z zasad, wychowania i delikatności uczuć, nie mogłam się wahać ani chwili nad obraniem drogi właściwej. Poszanowanie samej siebie i lady Glyde nie dozwalało mi pozostawać dłużej w domu człowieka, który zwiódł nas obie szeregiem kłamstw ohydnych.

— Przedewszystkiem — rzekłam — muszę cię poprosić, sir Parcivalu, o chwilkę prywatnej rozmowy, następnie będę mogła udać się z tą osobą do panny Halcombe.

Pani Rubelle, którą wskazałam lekkim skinieniem głowy, odwróciła się od nas z wielką arogancją i skierowała ku drzwiom wchodowym.

— Cóż tam znowu? — spytał sir Percival.

— Chciałam panu oznajmić, że opuszczam moją posadę w Blackwater Park.

Spojrzał na mnie groźnie i wsuwając ręce do kieszeni kurtki:

— I dlaczegóż to? — zapytał. — Chciałbym wiedzieć dlaczego?

— Nie do mnie należy, sir Percivalu, wydać sąd o tem, co zaszło pod pańskim dachem. Nie chcę pana obrażać; pragnę tylko oznajmić, że uważałabym za ubliżenie dla siebie i dla lady Glyde, gdybym pozostała dłużej w służbie u pana.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA.
po cencie od wyrazu

REALNOŚĆ do sprzedania, naprzeciw parku, ulica Dwernickiego l. 9. Bliższa wiadomość: ulica Grodzickich l 3, w fabryce p. Andreaszka. 205

Mrówcze jaja

tylko w wyborowej jakości kupują z podaniem ceny i próbek **EIFLER & Com.**, Handel nasion, Wien III, Hauptstrasse 17. 1864

WINOGRONA

feslawskie kuracyjne
otrzymuje codziennie świeże i rozsyła takowe najstaranniej opakowane
HANDEL 1871
ALBERTA SZKOWRONA
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Petroleum-Gruben,

im Preise von etwa **1 Milionen Gulden auch darüber, wünscht ein Consortium gegen baar zu kaufen. Nur direkte** Anträge der **Besitzer** erbeten sub **G. E. 1765** an **Haasenstein & Vogler (Otto Maass) Wien I.** 1868

Niemiecki Dom bankowy — poszukuje
obrotnego agenta
dla Lwowa i okolicy. Wymagane koniecznie pierwszorzędne referencje i dowody uzdolnienia handlowego. Oferty adresować: „Vertrauens posten, 1000“ Rudolf Mosse. Berlin SW. 1880

Krajowa szkoła kołodziejstwa i bednarstwa
w Kamionce strumiłowej 1877

poleca wszelkie wyroby tak kołodziejskie jak i bednarskie, gotowe lub na zamówienie, w szczególności: wozy gospodarskie (46 [illegible] r. bez drabin), wózki węgierskie (bądź tylko drzewo i żelazo, bądź też zupełnie wykończone, t. j. polakierowane i obite, gotowe na składzie lub na zamówienie), wózki tarantasowe, tarantasy wszelkiego rodzaju, beczkowozy dla straży ogniowych i do rozwożenia gnojówki, wozy ciężarowe, wozy do wożenia piwa, wózki na dwóch kołach na śmiecie, narzędzia rolnicze wszelkiego rodzaju; balie, beczki, konewki, szafliki, wanny, maślnice, skopki, dzierze i t. d.

Wyroby wykonują się według rysunków szkoły lub według rysunków zamawiającego.

Bliższych szczegółów udzieli ustnie lub pisemnie kierownik szkoły.

Rumuńsko-Galicyjsko-Gdański transport

Obniżone taryfy przewozowe do **Neufahrwasser** dla **zboża i roślin strączkowych** zostały przez odnośne zarządy kolejowe i nadal przedłużone. Wszelkich możliwych wyjaśnień co do przewozu udziela

Johannes Ick
Dom spedycyjny w Gdańsku (Danzig).
Gdańsk, Neufahrwasser, 12. września 1890. 1879

Losy Wystawy Wiedeńskiej po 1 złr.
Jeszcze tylko niewielki zapas!

Ostatni miesiąc

Główna wygrana **50.000 złr.** wartości.

11 losów złr. 10
6 losów złr. 5.50

Losy po 1 złr. sprzedają we Lwowie: August Schellenberg, Sekal & Lilien, Jakób Stroh, M. Jonasz, Kitz & Stoff.

Styryjskie, sławne na cały świat
owoce deserowe
gruszki i jabłka
rozsyła w opakowaniu po 5 klgr. i wyżej handel owoców deserowych
A. Kleinschuster
Marburg, a. d. Drau.
1860

Maszyna drukarska

nożna, berlińska, do kart wizytowych, nagłówków na listy, koperty, tanio do sprzedania. Akademicka 28, drzwi 3.

Wspólnika z kapitałem

poszukuje człowiek fachowy do przedsiębiorstwa fabrycznego. Oferty z podaniem adresu w celu osobistego porozumienia się, proszę złożyć do Administracji Gazety pod adresem „Technik“. 1863

Folwarki, wyrabiające dobre masło i ser

w większej ilości i pragnące je tanio tygodniowo dostawiać, zechcą się zgłosić w języku niemieckim pod adresem:
Ed. Goldberg, Wisterschau
bei Töplitz — Böhmen. 1882

Bukiety, bukieciki i wieńce

najgustowniej i najtaniej wykonywa zakład ogrodniczy
Edmunda Riedla we Lwowie
Sklep plac Marjacki l. 10.
Zakład ogrodniczy ulica Łyczakowska l. 70.
1844



HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE
Towarzystwo akcyjne żeglugi parowej.
Okręty Expresowe i pocztowe
„1104“ **przez Southampton** 1396
Czas trwania podróży
morzem około 7 dni

Prócz tego stałe regularne połączenia:

Hawr-Nowy Jork.	**Hamburg-Indje zachodn.**
Szczecin-Nowy Jork.	**Hamburg-Havanna.**
Hamburg-Baltimore.	**Hamburg-Meksyk.**

Bliższych szczegółów udziela:
Dyrekcja w Hamburgu Dovenfleth Nr. 18-21.

Akademia dla handlu i przemysłu
w Gracu.
KURS ABITURIENTÓW.

Jednoroczny kurs dla maturzystów z gimnazjum i szkół realnych pragnących się poświęcić zawodowi handlowemu, lub też mających zamiar obok nauk w szkołach wyższych także w kierunku handlowym pracować.

Dyrekcja akademii dla handlu i przemysłu w Gracu:
1742 *A. E. v. Schmid.*

MOLLA PROSZKI SEIDLICKIE.



Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest **orzeł i A. Molla firma** pomnożona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom **żołądka, spodnich części ciała,** przeciw kurczom żołądka, aflegmieniu, zgadze, przeciw **zatwardzeniu,** przeciw cierpieniom wątroby, **kongestjom krwi,** hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkudziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla

Jako wcieranie do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bolu głowy, uszów i zębów; w formie **okładów** na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. Wewnątrz zmięszana z wodą, przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.

1475 **Flaszka z dokładnym opisem 90 centów.**

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Comp. w BERGEN (w Norwegii). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. wal. austr.

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

SKŁADY we LWOWIE: J. Baiser apt., Zygm. Rucker apt., Ant. Sklepiński apt.. St. Markiewicz; w **Białej:** Erich Keler apt.; w **Brodach:** M. Kulak, W. Landesberg apt.; w **Czerniowcach:** J. Schnirch, C. Alth apt.; w **Czortkowie:** Ludwik Noss apt.; w **Drohobyczu:** T. Partykiewicz; w **Górahomora:** A. Botezat apt.; w **Husiatynie:** W. Czerski apt.; w **Jarosławiu:** J. Rohm i L. Wisłocki apt.; w **Kamionce Strum.:** C. Pilewski apt.; w **Kołomyi:** Jan Sidorowicz, E. Stenzel apt.; w **Krakowie:** W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt. w **Nowym Sączu:** W. Filipek, R. Jakubowski apt.; w **Nowym Targu:** K. Laur apt.; w **Przemyślu:** F. Nahlik apt.; w **Przeworsku:** Fel. Świtalski apt.; w **Rzeszowie:** A Karpiński apt., J. Scheitter & Co.; w **Samborze:** J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt.; w **Sokalu:** E. Wysoczański apt; w **Stanisławowie:** E. Strzemecki apt., J. Beil, apt.; w **Tarnopolu:** E. Frantz, F. Jamrogiewicz apt.; w **Tarnowie:** W. Müldner & Comp., H. Wierzycki i St. Pawłowski apt.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca 1720

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% listy hipoteczne bez premii
4½% listy Towarz kredytowego ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia,** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

HANDEL
sukna i towarów wełnianych
pod firmą
JAN WALLACH I SYN
Lwów, Rynek l. 33
rok założenia 1841
poleca Szanownej Publiczności
świeże materje wełniane
na sezon jesienno-zimowy
których próbki są zawsze przygotowane.

STEFAN PIELECKI

Lwów, plac Kapitulny l. 3 (naprzeciw Katedry) 1849

pierwszy koncesjonowany przez Wysokie c. k. Namiestnictwo

GŁÓWNY HANDEL BRONI, AMUNICJI PRZYBORÓW MYŚLIWSKICH i UNIFORMOWYCH

sprzedaje taniej aniżeli firmy mające dotychczas monopol w Galicji

najznakomitszą broń myśliwską



znanych w świecie fabrykantów **J. Nowotnego z Pragi, E. M. Rallly'ego z Londynu, W. Collatha z Frankfurtu, H. Piepera, A. Francottego, J. B. RONGEGO z Liege w Belgii, F. Dreysego z Sömorda** i sprzedaje takową podług oryginalnych cenników. **Za gotówkę i na raty** mianowicie Drillingi z kurkami i bez, Expressy podwójne i pojedyncze, Boki Buchsflinty, Hammerlessy, Lancastrówki do śrutu we wszystkich kalibrach, broń iglicowa najnowsz. systemu, Expressy jednolufowe z zamknięciem, systemu Werndla, niezrównane na dziki, kozły i drobie, Repetiery Colta 5, 8 i 12 strzałowe od 46 złr. Repetierki do śrutu 4 i 5 strzałowe kaliber 46 i 12-ty. Karabinki i pistolety strzałowe od 4 złr.

Rewolwery od 2·50, patrony i łuski nabojowe

najnowszej konstrukcji, z kapslami nieprzemakalnemi dające się kilka razy przerabiać i przez które osięga się najsilniejsze i niezawodne strzały, cena za 100 sztuk: **LEFAUCHEUX** 16 kaliber **90 ct.**, 14 kal. złr. **1·15**, 12 kal. złr. **1·25** — **TESCHNERA** Nr. 0, 1, 3, 4, 5 złr. **2·20** — **LANCASTER** 16 kal. złr. 1, 14 kal. złr. 1·30, 12 kal. złr. 1·40 **DREYSEGO** Nr. 70. 71, 73, 75 zł. 2·20.
Przybitki we wszystkich gatunkach. **Proch, Twardośrut, Kule, Kapsle, Miarki i Maszynki.**

Na szczególną uwagę interesowanych zasługują moje za pomocą **nowo wynalezionej patentowanej automatycznej maszyny** nabijane i kompletnie wykończone patrony do wszystkich systemów i kalibrów napełnione najlepszym prochem twardośrutem i przybitkami tłustemi (nr. śrutu do woli) podług przepisów angielskich wypróbowanych przez najlepszych myśliwych. Powyżej wymienione patrony są nieprześcignionej dobroci, przebijają i kryją śrutem nadzwyczajnie i nie zawodzą. **Również te same patrony wysyłam napełnione prochem i przybitkami bez śrutu.**

Taniej aniżeli z Wiednia, Bielska i Pragi.

Wszelkie przybory i rekwizyta myśliwskie i łowieckie. Wielka ilość interesujących nowości. Prześliczne **kapelusze myśliwskie** prawdziwe „Loden“, nieprzemakalne, w kilku najulubieńszych oryginalnych fasonach i kolorach od 2·50.

Perfumerja francuska i angielska.

Karabinki odtylzowe Wänzla 14 mm. (długość bez bagnetu 105 cm.) wraz z bagnetem, pochwą i wszystkiemi przyborami całkiem nowe, lekkie i zgrabne dla straży leśnych po **4 złr.** 100 patronów metalowych z kulami **4 złr.**

Pistolety ułańskie ze szperami i przyborami po 2 złr.

Wszelkie roboty wchodzące w zakres techniki rusznikarskiej i rzeźbiarsko-grawerskiej wykonuję z **całą** precyzją **szybko i tanio.** — **Łaskawe zlecenia wykonuję odwrotną pocztą.**

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig's Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytém użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier:
Karol Berck, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu, I. Wollzeile 9.

1240

Główne składy u Ch. Grossnass i Spółka i Piotra Mikolascha we Lwowie.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

10 medali zasługi.
JAN IHNATOWICZ

poleca niezawodne i wypróbowane
środki do wytępienia owadów domowych
mianowicie:

FENILIN	**Grylon**
do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach.	wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluchy, mrówki itp.
Flakon 60 ct.	**Flakon 30 ct.**
Ziółka antimolowe	**MIKOTON**
do przechowywania futer	niezawodny środek do wytępienia [illegible]
Pudełko 30 ct.	**Flakon 50 ct.**
Papier antimolowy	**Proszek perski**
ochrania od moli futra, suknie, portiery, firanki i meble.	do wygubienia pcheł i t. p. owadów
Sztuka 3 ct.	**Paczka 5, 10 ct.** **Flakon 20, 30 ct.**

Papier na muchy
sztuka 3 ct. 31

we Lwowie: przy ulicy Kopernika l. 3, i przy ulicy Halickiej róg Wałowej.
W Krakowie: Sukiennice l. 20. **Czerniowce:** Rynek l. 2.

W pierwszych dniach Września
wyjdzie z druku
HALICZANIN
i
NOWOROCZNIK „SZCZUTKA“
kalendarz humorystyczny ilustrowany
na rok 1891

i zawierać będzie oprócz części literackiej i wszystkich dotychczasowych informacyj także **najdokładniejsze objaśnienia co do świeżo wprowadzonej taryfy strefowej** na kolejach państwowych i najnowsze rozkłady jazdy wszystkich kolei galicyjskich z podaniem cen i odległości w kilometrach pomiędzy poszczególnymi stacyami.

Najtańsze źródło do nabycia
wszelkich potrzeb do szycia, haftu i krawieczczyzny damskiej

wełny, bawełny i nici do robót drutowych, włóczki, harasu, filozeli, sznelek i paciorek, haftów na kanwie, atłasie i aksamicie, rzeźb z drzewa z wyciętem na haft, nożyczek, wypustek, wstawek szlarek i koronek, mydeł, perfum, grzebieni i szczotek, pularesów, woreczków i sakiewek.

Instrumentów muzycznych
Harmonik, Skrzypiec, Gitar, Cytr, Herophonów
STRUN ZNAKOMITYCH
i przyborów do reperacji fortepianów
w handlu pod firmą
A. SEDLAK
we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego l. 9.
Łaskawe zamówienia uskuteczniają się natychmiast.

OBUWIE

damskie, męskie i dziecinne, najświeższej mody i podług wszelkich wymagań, eleganckie, trwałe, jak najpiękniej i po najniższych cenach wykonuje

FRANCISZEK MERTA
w swej nowo powiększonej pracowni
we Lwowie, przy ulicy Łyczakowskiej l. 8.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)